


# ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja:** Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17--19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 196
Niedziela 17 Lipca 1938 r.
**Cena numeru 15 gr.**

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

### W Anglii rządzi wielki przemysł

## Minister lotnictwa ustąpił

### ponieważ jego program nie odpowiadał magnatom przemysłowym

**Lord Nuffield ogólnie znany właściciel olbrzymiej fabryki samochodów Moris otrzymał od brytyjskiego ministerium lotnictwa zamówienie na 1000 samolotów bombowych, t. zw. „Spitfire", będących najszybszymi samolotami brytyjskich wojsk lotniczych i rozwijających szybkość 560 km. na godzinę. Jest to największe zamówienie na samoloty, jakie udzielone było dotąd jakiejkolwiek prywatnej firmie angielskiej. Lord Nuffield rozpoczął jak wiadomo, niedawno w Birmingham budowę specjalnych zakładów dla budowy samolotów wychodząc z założenia, że dla skutecznej i szybkiej produkcji w zakładach tych należy produkować nie tylko motory i wszystkie części składowe, lecz także kadłuby, uniezależniając się w ten sposób od przemysłu pomocniczego. Brytyjskie ministerium lotnictwa przez długi czas opierało się projektowi lorda Nuffielda, a w roku zeszłym pomiędzy ówczesnym ministrem lotnictwa lordem Swintonem a lordem Nuffieldem powstał nawet na tym tle głośny konflikt. Był to jeden z powodów, że na stanowisko ministra lotnictwa i w samym ministerium lotnictwa nastąpiły znaczne zmiany, a nowy minister Kingsley Wood całkowicie opowiedział się za programem lorda Nuffielda, czego wyrazem jest obecne zamówienie. Lord Nuffield posiadać będzie wolną rękę co do metod, jakie pragnie zastosować, aby produkcję 1000 samolotów uczynić jak najskuteczniejszą i jak najszybszą. O ile metody zastosowane przez lorda Nuffielda dadzą dobre wyniki, uruchomione przez niego kosztem trzech miln. funtów szterl. nowe zakłady w Birmingham otrzymają dalsze wielkie zamówienia.**

## Stałe loty przez Atlantyk

### Uruchomienie stałej komunikacji transatlantyckiej

W przyszłą środę, to jest dn. 20 lipca, angielski transportowiec podejmie swój pierwszy lot przez Atlantyk. Próby przeprowadzone tym samolotem, mogącym zabrać pół tonowe obciążenie na pokład, wypadły pozytywnie. Samolot bez trudności utrzymywał się w powietrzu, w czasie lotów próbnych, w ciągu 15-tu godzin.

We środę samolot wystartuje z Foynes w południowej Irlandii i wylądować ma w Nowym Jorku po dokonaniu dwuch tylko lądowań w czasie swego lotu, a mianowicie w Portwood w Nowej Funlandii i w Montrealu. Wśród bagażu, który będzie przewieziony do Ameryki na pokładzie wspomnianego samolotu, znaleźć się mają zdjęcia filmowe z wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Zostaną one przesłane specjalnym samolotem z Paryża do Foynes. W ten sposób amerykańskie dzienniki będą mogły zamieścić zdjęcia z pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu już w swych czwartkowych wydaniach wieczornych.

***

Amerykańskie towarzystwa żeglugi powietrznej prowadzić będą w dalszym ciągu podróże doświadczalne nad Atlantykiem tak, iż nie jest wykluczone, że przed końcem r. 1938 pasażer dysponujący sumą 450 dolarów będzie mógł w ciągu 24 godzin dostać się z Nowego Jorku do Londynu. Stany Zjednoczone liczą się z możliwością utrzymywania w najbliższym czasie regularnej komunikacji powietrznej dla pasażerów i poczty, ponieważ nowe samoloty, które są na ukończeniu w zakładach Seattle są ostatnim wyrazem techniki i przewyższają wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie wytworzono. Nie jest również wykluczone, że w początku przyszłego roku przystąpi do utrzymywania stałej komunikacji z Ameryką również W. Brytania.

### Wielka ofensywa gen. Franco na Walencję

## Walki o każdą piędź ziemi

### Jak wojska faszystowskie zdobyły ruiny Sarrion

Sprawozdawcy frontowi prawicowych dzienników francuskich określają ofensywę rozpoczętą *dnia 13 lipca jako największą od czasu bitew nad rzeką Ebro w marcu i kwietniu b. r.*

Zajęcie Sarrion, które nastąpiło we środę w myśl wielkiej ofensywy gen. Franco poprzedzone zostało ciężkimi walkami. Dwa razy faszystowskie czołgi znajdowały się już w tej miejscowości, zostały jednak dwukrotnie zmuszone do wycofania się, najpierw bowiem musiano unieszkodliwić przy pomocy ognia artyleryjskiego ciężkie czołgi republikańskie, które w wielkiej ilości pojawiły się na południe od Sarrion. Wojska republikańskie przeszły do kontrofensywy, która trwała przez całą noc ze środy na czwartek aż do południa. Front głęboki na 12 km. zamieniony został przez republikańskie wojska na szereg umocnionych i obwarowanych, małych fortec, przy czym wykorzystano każde wzniesienie i każdy pagórek. W całości naliczono 70 takich punktów obronnych w terenie otaczającym Sarrion. Wojska faszystowskie mimo swej przewagi, potrzebowały trzech dni do zdobycia tych wszystkich fortec. Wojska republikańskie wytężyły wszelkie siły, ażeby nie dopuścić do opanowania gościńca wiodącego do Mora de Rubielos.

W ofensywie biorą udział po raz pierwszy od czasu walk pod Tortozą włoskie legie. Armia kastylska musiała kilkakrotnie przychodzić legionistom z pomocą, dosyłając posiłki ze swych pozycyj położonych na zachód od Sarrion.

## Złoto na obronę narodową Chin

Władze miasta i prowincji Kanton organizują wielką biórkę złota. Zwróciły się one z apelem do wszystkich patriotów chińskich, ażeby składali swe złoto i srebro oraz kosztowności na rzecz skarbu wojennego państwa.

### W drugą rocznicę walk w Hiszpanii

## Słowo honoru faszysty

### „Nigdy nie będę bombardował Madrytu" twierdził gen. Franco i oczywiście bezczelnie kłamał


DERNIÈRE ÉDITION

Petit Parisien

LE PLUS LU DES JOURNAUX DU MONDE ENTIER

INTERVIEW DE FRANCO CHEF DE L'INSURRECTION

— Je ne bombarderai jamais Madrid... il y a des innocents.

W drugą rocznicę walk w Hiszpanii, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w pierwszych miesiącach rebelii, gen. Franco, były szpicel niemiecki i szef rebelji za pieniądze Rzymu i Berlina udzielił wywiadu dziennikowi paryskiemu „Petit Parisien". W tym wywiadzie, którego reprodukcję za mieszczamy, gen. Franco twierdził wyraźnie: „NIGDY NIE BĘDĘ BOMBARDOWAŁ MADRYTU". Czytelnicy nasi doskonale wiedzą — jak gen. Franco dotrzymał słowa. Tak — jak zwykle — dotrzymują słowa faszyści pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

## Wybuch prochu węglowego w podziemiach kopalni włoskiej

W jednym z szybów kopalni węgla w Arsia (górnych Włoszech) nastąpił wybuch prochu węglowego, który spowodował załamanie się stropu na pewnej przestrzeni. Kilku robotników, którzy znajdowali się na miejscu katastrofy, zostało przysypanych. Dwóch z nich zginęło, a sześciu odniosło rany.

### W przededniu wizyty angielskiej pary królewskiej

## wymiana listów

### między Chamberlainem i Daladierem

„Daily Herald" donosi na podstawie źródeł francuskich, że między prem. Chamberlainem i prem. Daladier nastąpiła w przede dniu wizyty króla Jerzego w Paryżu serdeczna wymiana prywatnych listów, które są dokumentami o wielkim znaczeniu państwowym. Listy te są wzajemnym zapewnieniem jak najściślejszej współpracy obu Rządów. W listach tych poruszono ogólne zagadnienia polityki oraz takie sprawy, jak Czechosłowacja, Hiszpania i Morze Śródziemne.

## Żydzi w Czechosłowacji

### sprzedają Czechom swoje majątki w Sudetach

Konsorcjum złożone z 7 banków i poważnych zakładów przemysłowych pod ogólnym kierownictwem Żyvnostenska Banka nabyło kopalnię węgla, położoną w północnych Czechach od rodziny Petschów, najbogatszej rodziny przemysłowców żydowskich w Czechosłowacji. Produkcja roczna nabytej kopalni wynosi 4 miliony ton węgla brunatnego rocznie. W ten sposób najpoważniejsze zakłady górniczo-przemysłowe w Czechosłowacji przeszły z rąk żydowskich w ręce czechosłowackie. Tranzakcja ta ma także znaczenie polityczne ze względu na położenie kopalni w pograniczu zamieszkałym przez ludność czeską i niemiecką.

## Czy Bürckel ustąpił?

### Zamieszki w Austrii

Z Wiednia donoszą, że komisarz Rzeszy Bürckel, pod którego rządami doszło niemal do jawnego buntu przeciw pruskiemu najazdowi na Austrię, już w ubiegły wtorek rozpoczął bezterminowy urlop.

Urzędowo nic o tym niewiadomo, natomiast zagraniczni korespondenci tyle tylko dowiedzieli się urzędowo, że Bürckla niema w Wiedniu. Nieurzędowo zaś dowiedzieli się, że prawdopodobnie Bürckel nie wróci już na zajmowane stanowisko. Wyjechał on do zagłębia Saary, gdzie był czynny w okresie plebiscytu.

Odwołanie Bürckla jest ustępstwem niemieckich hitlerowców dla austriackich, którzy dotychczas buntują się przeciwko narzuconym im przewódcom. Austriacy hitlerowcy nie zadowolą się ustąpieniem Bürckla i będą nadal domagali się odwołania Gestapo. Wobec trwających aktów nieposłuszeństwa, dezorganizujących cały aparat administracyjny, „Prusacy" będą i tu musieli ustąpić i oddać straż nad bezpieczeństwem w ręce austriackich hitlerowców. A wówczas, gdy władza znajdzie się w rękach Austriaków, trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie cały „anszlus", z każdym dniem coraz bardziej niepopularny.

## Huragan zerwał okręty

### z kotwic i rozbił je o mury portowe

W ostatnich dniach przeszły nad Rumunią liczne burze, połączone z piorunami i gradem. W Satu Mare grad zniszczył połączenia telefoniczne, wybił setki szyb w mieście, a wichura powyrywała drzewa z korzeniami. W Turnu Severin grad poczynił duże spustoszenia w ogrodach owocowych. Również nad Morzem Czarnym w Konstancy, szalejąca nawałnica zerwała z Kotwic znaczną ilość statków i łódek w porcie, rozbijając je o mury i urządzenia portowe.

## Walka człowieka z niedźwiedziem

W gminie Caineni koło Ramnicul Valcea w Rumunii rzeka Olt wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego mężczyzny oraz zwłoki niedźwiedzia. Według przypuszczeń młodzieniec został zaatakowany przez niedźwiedzia. W czasie walki obaj stoczyli się do rzeki, w której ponieśli śmierć.

## Angielski Don Kichot

### podejmuje nową podróż po Europie

**Lansbury zamierza rozpocząć w dniu 15 sierpnia nową okrężną podróż po stolicach państw europejskich, w czasie której spotka się z wybitnymi osobistościami politycznymi i omówi z nimi środki, zmierzające do odprężenia ogólnej atmosfery politycznej w Europie. Jak wiadomo Lansbury odbył w ciągu dwuch ostatnich lat podobne podróże i był między innymi przyjęty w Berlinie przez kanclerza Hitlera.**

**Podczas swej nowej podróży politycznej Lansbury ma zamiar odwiedzić Budapeszt, Bukareszt, Belgrad i Sofię. Plan Lansbury'ego polega na zacieśnieniu więzów współpracy gospodarczej jako warunku utrzymania pokoju.**

**Oglądajcie duży przybór wody na Wiśle podczas wycieczek statkami „VISTULI" do Młocin, w niedzielę dnia 17 lipca r.b.**

# Nowy zamach
## na Prezydenta Roosevelta?

OAKLAND (Kalifornia) PAT. donosi: Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, którym Prezydent Roosevelt miał udać się do Yosmite Park, uwagę policji zwrócił pewien osobnik nazwiskiem Lascote, który chodził około wozu, do którego wsiadł Prezydent, żywo gestykulował i wznosił jakieś okrzyki. Zatrzymany przez policję Lascote oświadczył, że chciał jedynie uścisnąć dłoń Prezydenta.

Przypominamy, że przed paroma dniami aresztowano innego osobnika, który wskoczył do samochodu Prezydenta Roosevelta, tłumacząc się, że chciał mu „oczyścić buty".

# Przyjaźń węgiersko-włoska

Premier Imred i min. Kanya przeprowadzili w piątek w związku ze swą podróżą do Rzymu, dłuższą konferencję, która zakończyła prace przygotowawcze do rozmów, jakie odbędą się w Rzymie. Rzymska wizyta premiera i ministra spr. zagranicznych Węgier budzi w tutejszym świecie politycznym szczególnie żywe zainteresowanie. Mimo, że było dotychczas tradycyjnym zwyczajem składanie w Rzymie wizyt przez wszystkich nowych szefów gabinetów węgierskich, obecna podróż wyjdzie niewątpliwie daleko poza ramy wizyty kurtuazyjnej. Wskazuje na to przede wszystkim termin w jakim się ona odbędzie, a mianowicie po przyłączeniu Austrii do Niemiec i przed wizytą Regenta Horthy w Niemczech.

Zdaniem tutejszych kół politycznych na czoło rozmów rzymskich, w toku których nastąpi wymiana zdań co do wszystkich politycznych i gospodarczych problemów, interesujących oba kraje, wysuwają się szczególnie trzy kwestie: sprawa dalszego losu protokółów rzymskich, które w Austrii utraciły trzeciego partnera i dlatego wymagają pewnych zmian, stosunek Jugosławii do Włoch i Węgier, możliwość ściślejszego wzajemnego zbliżenia się wszystkich trzech państw oraz sprawa czeska. Ze strony Węgier, szukających stale równowagi w stosunkach z Włochami i Rzeszą obecna wizyta, której z obu stron nadaje się charakter uroczysty będzie przed wizytą Regenta Horthy w Niemczech wielką demonstracją przyjaźni węgiersko-włoskiej.

## Katastrofa powietrzna
### w Brazylii

Z powodu uszkodzenia motoru samolot komunikacyjny, lecący do Brazylii, spadł na zakład dla obłąkanych w okolicy Buenos Aires. Zabita została 1 osoba, 18 osób odniosło rany.

### I w Holandii

W prowincji Brabant zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe i runęły w płomieniach na ziemię. Trzy osoby z załogi poniosły śmierć, czwarta jest ciężko ranna.

## Wypadek
### Prezydenta Irlandii

Samochód, którym jechał Prezydent Irlandii dr. Douglas Hyde, zderzył się w pobliżu Athlone z innym samochodem. Prezydent, który udawał się do Dublina do swej prywatnej posiadłości French Park odniósł lekkie obrażenia.

# Pierwsza sesja
## Najwyższej Rady Z.S.S.R.

W piątek została otwarta pierwsza sesja Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydialnego zasiedli członkowie politbiura: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan oraz Jeżow, Zdanow, Litwinow, Pietrowskij, a po lewej członkowie Rządu Republiki Rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków Politbiura, Kosiora i Czubara, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o ich zniknięciu z widowni politycznej.

Obecność zaś Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy i który nie został wybrany na Deputowanego wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych.

Nieobecność Budiennego również zwróciła powszechną uwagę.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany Barysow, chwaląc przy tym w stylu codziennych artykułów prasowych partię komunistyczną i Stalina.

Przewodniczącym Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej wybrano Zdanowa, a zastępcami — Linczerowa, przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego Republiki Tatarskiej oraz robotnicę jednej z fabryk leningradzkich, Makarową.

Na pierwszej sesji, która trwała godzinę, część tego czasu zużyto na oklaski, zaś pozostałe dwie trzecie na uchwalenie regulaminu sesji, porządku dziennego, który zawierał m. in. uchwalenie poprawek do konstytucji oraz wybór Rządu Republiki Rosyjskiej, komisji mandatowej oraz komisji stałej, po czym sesja została odroczona do soboty. (PAT).

# Ferment wśród robotników
## w Leningradzie

ATE donosi z Leningradu: Wydarzyły się tu poważne ekscesy na tle wciąż pogarszających się warunków pracy i aprowizacji. W zakładach przemysłowych im. Kirowa w związku z noworozpisaną wewnętrzną pożyczką państwową, wszczął się na wiecu wielki tumult, podczas którego wznoszono wrogie okrzyki przeciwko komisarzowi ciężkiego przemysłu Łazarzowi Kaganowiczowi. Kilkutysięczny tłum robotników woła: „precz z Kaganowiczem - wyzyskiwaczem" tak, że musiano przerwać wiec. G. P. U. przystąpiło do masowych aresztowań, lecz i w tym wypadku władze sowieckie spotkały się z oporem robotników, bo nie chcieli oni wydać inicjatorów demonstracji.

# Bomba w meczecie Omara
## w Jerozolimie

W starej dzielnicy Jerozolimy rzucono bombę w tłum Arabów, wychodzących z meczetu Omara. 10 osób zostało zabitych, 29 rannych. W związku z tym zamachem aresztowano dwie Żydówki. W Jerozolimie wydano zakaz opuszczania mieszkań po 19-ej godzinie.

O godz. 18 Jerozolima robiła wrażenie miasta wymarłego. Oddziały wojska i policji w hełmach stalowych i z bagnetami na karabinach, obsadziły wszystkie strategiczne punkty miasta. W pobliżu bramy Jafskiej ustawiono karabiny maszynowe.

Nowy zamach wywołał tym większe poruszenie w mieście, że policja od wczesnych godzin rannych obsadziła ulicę Dawida i przeprowadzała kontrolę wszystkich przechodniów oraz pojazdów, poszukując broni.

# W Wiedniu

Na jednym z masowych zgromadzeń propagandowych partii narodowo - „socjalistycznej" w Wiedniu wygłosił przemówienie kierownik Gaü wiedeńskiego Globocnik, nakreślając najbliższe zadania partii w dziedzinie rozwiązania zagadnienia żydowskiego. Z żydami skończymy na swój sposób, oświadczył Globocnik, na podstawie naszych rzeczowych i prawnych metod, planowo, nieubłaganie i konsekwentnie. Pragniemy już w czasie najkrótszym zameldować kanclerzowi Hitlerowi, że życzenie jego urzeczywistniło się i że Wiedeń stał się niemieckim.

## Turcja nie wejdzie do
# „Ligi antykomunistycznej"

Agencja anatolijska ogłosiła komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomości o należeniu Turcji do „antykomunistycznej ligi", powołanej do życia „przez wszystkie grupy muzułmańskie obszarów, położonych pomiędzy Tokio a Mekką".

Komunikat powyższy ukazał się w związku z telegramem z Tokio, zamieszczonym w wychodzącym w Stambule w języku niemieckim dzienniku „Turkische Post".

Treść telegramu była następująca: „z Tokio donoszą o bliskim powstaniu „antykomunistycznej ligi muzułmańsko - japońskiej. Ma ona na celu utworzenie frontu antykomunistycznego od Tokio do Mekki. Udział w organizacji Ligi mają wziąć przedstawiciele Turcji, państw arabskich, Indyj, państw malajskich, Chin, Mongolii i innych narodów Azji wewnętrznej".

# Zakończenie konferencji
## w Evian

Obrady międzynarodowego komitetu dla spraw uchodźców politycznych zostały w piątek zamknięte w Evian. Podjęte one będą 3 sierpnia w Londynie, gdzie na zasadzie powziętych w Evian decyzyj obierze siedzibę stały komitet dla spraw uchodźców.

Rezultaty konferencji oceniane są naogół jako bardziej zadawalające, niż to można było przypuszczać. Przewiduje się, że w Londynie ustalone będą szczegółowe warunki udostępnienia emigrantom politycznym szeregu krajów, a w szczególności państw Ameryki łacińskiej i Australii.

Delegat angielski lord Winterton zakomunikował, że angielska kolonia Kenya gotowa jest wpuścić pewną liczbę emigrantów żydowskich na swe terytorium. Być może, że i inne kolonie angielskie zgodzą się na przyjęcie pewnej liczby emigrantów żydowskich. (ATE).

## Hitlerowcy w Polsce podnoszą głowy

Za rozgłaszanie fałszywych wiadomości i uprawianie agitacji narodowo - socjalistycznej wyrokiem Sądu Grodzkiego w Pucku skazani zostali: Ziemann Paweł, robotnik narodowości niemieckiej, zamieszkały w Sławotówku pow. morski — na 7 mies. bezwzględnego aresztu i 50 zł. grzywny oraz Barcz Karol, robotnik, obywatel niemiecki, przebywający w Polsce na podstawie otrzymanej wizy pobytowej na 5 mies. bezwzględnego aresztu i 50 zł. grzywny.

# Przed reformami
## w Czechosłowacji

Na posiedzeniu rady gabinetowej w Pradze omawiano wyniki prac komitetu politycznego ministrów i „komitetu sześciu". Ten ostatni skończył w piątek narady nad projektem statutu narodowościowego i ustawy językowej. Oba projekty zostaną przedłożone parlamentowi. Projekt ustawy samorządowej otrzyma „komitet sześciu" do dalszego opracowania w przyszłym tygodniu. W związku z tym obrady nad wszystkimi trzema projektami dobiegają końca i w poniedziałek odbędzie się zebranie polityczne komitetu Rady Ministrów z udziałem Prezydenta Republiki. Można przypuszczać, że na tym posiedzeniu zostanie ostatecznie sprecyzowany zarys projektowanych reform.

## Zajścia w Pradze

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi: Na placu św. Wacława w Pradze tłum napadł na funkcjonariusza stronnictwa sudecko - niemieckiego Gorzeckiego (!?), powalił go na ziemię i pobił. Z tłumu padały przy tym okrzyki przeciwko głowie państwa niemieckiego.

## Niema niebezpieczeństwa powodzi

Po ostatnich deszczach, wszystkie rzeki górskie wraz z Wisłą wróciły do normalnego poziomu wód. W rejonach górskich i w Krakowskim panuje piękna słoneczna pogoda, ściągając do uzdrowisk i miejscowości klimatycznych liczne rzesze letników z całej Rzeszypospolitej.

## Powódź w Japonii

Agencja Domei donosi: padające od kilku dni ulewne deszcze w okręgu Aoumou na północy Japonii spowodowały powodzie, które przerwały w 19 miejscach tamy. 5.700 hektarów uprawnej ziemi znajduje się pd wodą.



# Słowacy domagają się wykonania
## umowy pittsburskiej

W wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi angielskiemu Setonowi Watsonowi, znanemu ze swych przyjaznych kontaktów w rządowych sferach praskich, przewódca delegacji Słowaków amerykańskich, Hletko oświadczył stanowczo, że jego zdaniem, *jedynie spełnienie wszystkich warunków umowy pittsburskiej może być punktem wyjścia z obecnej naprężonej sytuacji*. Słowaczyźnie potrzebna jest bezwarunkowo autonomia i sejm. Nie można też zarzucać słowakom, że postulaty swe wysuwają dziś, kiedy republika przeżywa silny kryzys polityczny. Słowacy nie uniknęli tej obecnej nieprzyjemnej sytuacji, a spełnienia warunków umowy pittsburskiej domagają się bezskutecznie już od 20 lat i domagali się ich spełnienia także wtedy, kiedy sytuacja polityczna republiki czechosłowackiej w Europie była więcej niż pomyślna.

# Min. Beck w Kownie

Prasa litewska omawia szeroko pobyt ministra Becka na lotnisku kowieńskim w drodze do Rygi.

Urzędowy "Lietuvos Aidas" zamieszcza komunikat „Elty", wymieniający osoby, które z ramienia Rządu litewskiego witały polskiego ministra spraw zagranicznych, a więc wiceministra Urbszysa, oraz zastępcę dyrektora protokółu.

„Lietuvos Zinios" w dłuższym opisie podkreśla, że 13 lipca pozostanie ważną datą jako dzień pierwszego oficjalnego spotkania polskiego i litewskiego ministra spraw zagranicznych na terytorium Litwy.

Wielką wagę tego dnia podkreśla również katolicki „20-y Amzius". Sprawozdawca pisma zaznacza, że rozmowa w czasie pobytu ministra polskiego na lotnisku odbywała się w bardzo miłej atmosferze. Obu pisma podają zdjęcia, przedstawiające wszystkich zebranych podczas pobytu stacyjnym lotnisku kowieńskim.



**Robotnicy popierajcie swoje pismo**



# Młodzież Czechosłowacji
## przyjeżdża do Polski

W najbliższym czasie wyjeżdża do Polski wycieczka młodzieży czechosłowackiej, złożona z przedstawicieli młodzieży socjal-demokratycznej, agrarnej i narodowo-socjalistycznej (Beneszowcy). Na terenie Warszawy powstał komitet, który ma się zająć zorganizowaniem ich pobytu w stolicy.

W skład komitetu weszli przedstawiciele młodzieży P. P. S-u, młodzieży wiejskiej „Wici", Sekcji Młodych Klubu Dem., Rob. Inst. Oświaty i Kultury i Koła Publicystów przy Komitecie org. Stronnictwa Demokr.

# Sprawa na razie wyjaśniona

A więc już wiemy. Ag. „Iskra" zatroszczyła się poczciwie o wyjaśnienie nieporozumienia:

1) słynny artykuł p. L. K. (b. premiera i aktualnego senatora, profesora archeologii Leona Kozłowskiego) nie uległ konfiskacie urzędowej.

2) Parę ustępów artykułu o „loży szkockiej" usunęła redakcja „Polityki" sama, ponieważ te ustępy mogły — zdaniem redakcji — ulec konfiskacie.

3) Ustępy usunięte nie zawierały nazwisk 1900 członków masońskiej „loży szkockiej", zajmujących, według opinii b. premiera, „stanowiska kierownicze" w systemie.

Innymi słowy — władze bezpieczeństwa nie zamierzają stawiać panu Leonowi Kozłowskiemu przeszkód co do jego ewentualnych dalszych rewelacyj.

Prosimy zatym pana Leona Kozłowskiego, by zechciał — skoro zaczął — podzielić się z nami wszystkimi treścią swoich informacyj o „katalogach" owego „obrządku szkockiego".

„Tajemniczość" zbyteczna nie dodaje nikomu splendoru.

S. K.

## MAŁY FELIETON

# Niedostatecznie

*W poczekalni gimnazjum im. Maurycego Mochnackiego panowało przed końcem roku szkolnego niezwykłe ożywienie. Matki, ojcowie i opiekunowie uczniów przychodzili dowiadywać się, interweniować lub prosić. Woźny meldował kolejno interesantów, którzy znikali za drzwiami gabinetu dyrektorskiego, by po 10 — 15 minutach wyjść i ustąpić miejsca następnemu w kolejności interesantowi.*

*— Pani Rabinowicz, pan dyrektor prosi — zameldował woźny.*

*Z pośród oczekujących wstała jedna z interesantek i po chwili zniknęła za drzwiami gabinetu dyrektora.*

*— Czym mogę pani służyć? — zapytał dyrektor, wskazując interesantce ręką fotel.*

*— Przychodzę, panie dyrektorze, w sprawie mego syna, który otrzymał „niedostatecznie" z polskiego. Sądzę, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, fatalne nieporozumienie. Język polski, literatura polska to ulubiony przedmiot mego chłopca. Zna on literaturę polską od jej pierwocin do ostatniej doby. Wszystkie wolne chwile poświęca pogłębianiu tej właśnie dziedzinie wiedzy. Z Kochanowskiego, Rey'a, Fredry, trójcy romantycznej recytuje całe stronice z pamięci. Pan wykładowca oraz koledzy nazywają go erudytą, a tu nagle „niedostatecznie". Panie dyrektorze, to chyba nieporozumienie?*

*— Niestety, proszę pani, nie ma żadnego nieporozumienia.*

*— ???*

*— Czy pani czytuje artykuły pana Bogumiła Mosiądzkiego?*

*— Oczywiście.*

*— A teraz jeszcze jedno niedyskretne pytanie. Jakiego pani syn jest wyznania?*

*— Mój syn nazywa się Rabinowicz.*

*— To wystarcza. Właśnie pan Mosiądzki nie uważa za rzecz naturalną, by młody Rabinowicz lepiej od młodych Mosiądzkich władał językiem polskim.*

*— Znam, panie dyrektorze ten pogląd pana Mosiądzkiego, ale, na szczęście, pan Mosiądzki nie jest ministrem oświecenia publicznego, ani nawet kuratorem okręgu szkolnego.*

*— Nie jest. Słusznie. A czy może mi pani zagwarantować, że jutro nim nie zostanie. A szczęg urzędnika — a dyrektor gimnazjum nie jest niczym więcej, jak tylko urzędnikiem państwowym — jest przewidywać. Pani syn dostał niedostateczny stopień za to, że za dobrze napisał wypracowanie maturalne.*

*Dyrektor nacisnął dzwonek. Zjawił się woźny.*

*— Proszę mi przynieść wypracowanie maturalne Rabinowicza.*

*Dyrektor, mrucząc pod nosem, szybko przebiegał wzrokiem wypracowanie. Wreszcie zatrzymał się.*

*— O, proszę pani! Pisze pani syn: „zwątpił o tym". Tak należy pisać, ale 90 procent rdzennych Polaków, a w tym wielu dziennikarzy, napisałoby „zwątpił w to".*

*Dyrektor dalej czytał i znowu zatrzymał się.*

*— Proszę pani. Pisze pani syn: „Tego dnia zdarzył się wypadek", a jego koledzy napisali „miał miejsce". Należy właśnie pisać i mówić „zdarzył się wypadek", a nie „miał miejsce".*

*— Albo jeszcze jeden przykład. Pani syn użył tu zwrotu „o mały włos". A niech się pani przysłucha, jak ulica mówi. Nikt nie powie „o mały włos", lecz „czutczut" z rosyjska. Pani syn otrzymał niedostateczny stopień nie ze znajomości języka polskiego, lecz za brak skromności, nie należy bowiem wywyższać się po nad przeciętny ogół.*

*— Panie dyrektorze, ale przecież ten sam pan Bogumił Mosiądzki pisze poprawną, powiedziałabym wzorową polszczyzną.*

*— To też właśnie i pod tym względem chce on należeć do elity i nie życzy sobie, by Rabinowicz et consortes byli mu równi.*

*— A cóż będzie z moim synem?*

*— No cóż? Po wakacjach będzie jeszcze raz zdawał. Niech się postara, niech się poprawi.*

*— Pan dyrektor chciał powiedzieć „niech się pogorszy".*

*— Pogorszy? Ano... tak... pogorszy... słusznie.*

ULTIMUS.

# Z WYSTAWY SZPITALNICTWA

Komitet Pierwszej Polskiej Wystawy przystąpił do definitywnego rozdzielenia stoisk dla poszczególnych Wystawców.

Napływ Wystawców z całego kraju jest tak wielki, że większość działów jest już całkowicie zapełniona i dalsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględniane. Pozostały jeszcze nie liczne miejsca w dziale ogólnym.

W Wystawie bierze udział wojsko, szereg najpoważniejszych szpitali, sanatoriów, instytucji społecznych, Instytut Radowy, Polski Czerwony Krzyż, Pogotowie Ratunkowe i t. d.

Bogaty dział farmaceutyki i wyposażenia szpitalnego, chirurgia i elektromedycyny stworzą całość imponującą.



# W drugą rocznicę hiszpańskiej wojny domowej

W przededniu drugiej rocznicy hiszpańskiej wojny domowej gen. Franco rozpoczął ofensywę w kierunku głównych ośrodków oporu Rzeczypospolitej. Walki trwają, i TRWA WOLA OBRONY ze strony narodu, który od dwuch lat z orężem w ręku odrzuca próbę mocarstw faszystowskich, by przeobrazić go w kolonię i w narzędzie faszyzmu międzynarodowego, by na gruzach Niepodległości, wolności osobistej i samodzielności gospodarczej Hiszpanów dźwignąć dla siebie „bramę wypadową" przeciwko Francji, — pośrednio i przeciw Wielkiej Brytanii.

Hiszpanie walczą prawie zupełnie samotni. „Wstydliwa pomoc" Europy Zachodniej nie równoważy wcale energii, z jaką „Trzecia" Rzesza, oraz Italia organizują i zasilają rokosz zbuntowanego przeciw własnej Ojczyźnie generała. Walory techniczne pomocy sowieckiej nie równoważą szkód, wyrządzanych jednocześnie przez znane metody działania „Kominternu".

Ale HISZPANIE WALCZĄ. I to jest — mimo wszystko — najważniejsze.

Otacza hiszpańską wojnę domową ZAKŁAMANIE WRĘCZ NIEPRAWDOPODOBNE, podsycane i utrwalane ustawicznie przez propagandę międzynarodową, — przez propagandę, którą umiano zorganizować na prawdziwie dużą skalę,—przez propagandę, która dotarła wszędzie i wykrzywiła oblicze rzeczywistości wbrew prawdzie i wbrew narodowemu instynktowi samozachowawczemu wśród PRAWICY SPOŁECZNEJ nawet tych narodów, którym zagraża niebezpieczeństwo bezpośrednie.

A jednak ZNAMY DZIŚ PRAWDĘ. Powinniśmy ją znać wszyscy, bo ogłoszono wiele dokumentów bezspornych, bo i część prasy umiarkowanej i katolickiej Zachodu bije na alarm coraz to mocniej, coraz to odważniej.

Wiemy wszak:

1) że nie przeciw „komunizmowi" hiszpańskiemu wybuchła przed dwoma laty rewolta gen. Franco, jeno przeciwko UMIARKOWANEMU Rządowi legalnemu, który myślał o sojuszu z Francją i o wyrwaniu problemów rodzimego przemysłu obrony narodowej z rąk koncernów międzynarodowych;

2) że mocarstwa faszystowskie uczestniczyły od PIERWSZEGO DNIA w przygotowaniu rewolty, w jej finansowaniu, w pomocy technicznej dla niej;

3) że na porządku dziennym stoi los Hiszpanii nie tylko w sensie jej ustroju politycznego i społecznego; tak samo i w sensie jej bytu, jako PAŃSTWA SAMODZIELNEGO.

***

Ktoś powiedział przed wieloma, wieloma laty, — powiedział mądrze i sprawiedliwie, że „OD CZASU ROZBIORÓW POLSKI EUROPA ŻYŁA W STANIE GRZECHU ŚMIERTELNEGO", — żyła tak aż do listopada 1918 r.

Czy orzeczenia podobnego nie trzeba będzie zastosować niebawem do dramatu Hiszpanii, dokonywującego się w biały dzień przy dobrotliwym akompaniamencie „narad" światłego „Komitetu nieinterwencji" i pełnych olimpijskiego spokoju „procedur" instytucji genewskiej (Ligi Narodów)?

Jest wszakże w tym dość ponurym obrazie jasne światło rzetelnego optymizmu.

Są dwa światła właściwie.

ŚWIATŁO PIERWSZE — to fakt, że Hiszpania się broni.

ŚWIATŁO DRUGIE — to fakt, że wśród demokracyj świata dojrzewa niemal błyskawicznie — i wbrew nawykom „klasy" dyplomatów rządzących — świadomość, że przemocy faszyzmu międzynarodowego trzeba przeciwstawić nie „piękne słowa" i nie misterne kompromisy, — jeno SIŁĘ REALNĄ.

Nie tak dawno temu, bo w okresie wielkiej wojny, dojrzała świadomość TAKA SAMA, choć w warunkach odmiennych. Dojrzała w latach 1917 — 1918 DOPIERO. Gdy dojrzała, — zaiamały się mocarstwa centralne. SPÓŹNIENIE tamtego dojrzewania kosztowa to ludzkość kilka milionów istnień zmarnowanych.

Tow. Hugh Dalton, poseł do parlamentu Wielkiej Brytanii i kierownik polityki zagranicznej brytyjskiej Partii Pracy, powiedział słusznie, rozumnie i w sposób odpowiedzialny na posiedzeniu Międzynarodówki Socjalistycznej w Brukseli w czerwcu r. b.:

„NIE POWTÓRZYMY BŁĘDU Z LAT 1917 — 1918 TAMTEN BŁĄD KOSZTOWAŁ ZBYT DUŻO".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.



# Tytan pracy

Znane jest zamiłowanie dyktatorów do fotografowania się w różnych pozach: na parowozie lub na koniu, na samolocie lub na mostku kapitańskim okrętu, przy traktorze lub przy obrabiarce, przy armacie lub przy żniwiarce. Kabotyństwo widocznie leży w naturze dyktatorów.

Korespondent henleinowskiego dziennika „Die Zeit" widział — pardon! — miał szczęście widzieć Mussoliniego przy młócarce i wpadł w cielęcy zachwyt. Dyplomatom, dziennikarzom i innym gościom, obecnym przy wyjeździe Mussoliniego do robót w polu, zdawało się, że będzie to tylko jakiś symboliczny czyn, tymczasem — słuchajcie i podziwiajcie! — Mussolini naprawdę pracuje. Jak się dorwie do pracy — to trudno go od niej oderwać. Obecni dyplomaci niecierpliwią się i dają znaki stojącemu za Mussolinim skretarzowi partii, Staracemu lub innemu dygnitarzowi faszystowskiemu, ale ci nie śmią przerywać pracy Il Duce i tylko wruszają ramionami w odpowiedzi na pytanie, jak długo widowisko to potrwa. Może godzinę, może dwie... Kto to może wiedzieć?

Zdumienie faszystowskiego dziennikarza jeszcze się właściwie już wcześniej. Posłuchajmy:

„Stanąwszy u góry na pomoście młocarki, zwraca się Duce twarzą ku spoglądającemu nań tłumowi i powoli, spokojnie zaczyna się rozbierać. Najpierw zdejmuje krawat, potem kosżulę, potem koszulkę bez rękawów, potem czapkę, a wreszcie także ciemne szkła ochronne. I oto stoi z zupełnie obnażonym torsem. Jest dość czasu, by mu się przyjrzeć. Ciało jego jest od słońca opalone na bronz, potężna klatka piersiowa jest nieco owłosiona, a jego krótko ostrzyżona głowa cezarów, bez kołnierza na szyi i z odsłoniętym biustem i ramionami wygląda dziś bardziej cezarowo, aniżeli dawniej".

A jakiż on silny, ten Duce. Żaden robotnik nie może za nim nadążyć! Prędzej się zmęczy, niż on.

Czy nie zadziwiające?

A są jeszcze ludzie, którym dyktatorzy się nie podobają!



# XVIII Losowanie w dniu 1 lipca 1938 r.

## 5% Obligacyj Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich S. A.

### 202 obligacje.

N. Nr.: 21 42 55 61 112 135 246 274 323 327 341 373 406 408 415 442 475 489 499 562 582 683 728 742 748 822 825 827 943 945 977 1007 1009 1012 1020 1069 1144 1156 1169 1229 1231 1280 1324 1351 1367 1384 1393 1402 1448 1456 1511 1521 1691 1813 1833 1883 2052 2055 2056 2081 2167 2187 2249 2253 2254 2279 2286 2292 2304 2351 2412 2423 2440 2454 2464 2466 2547 2590 2635 2645 2646 2686 2727 2743 2749 2771 2809 2817 2831 2843 2847 2962 3050 3105 3155 3282 3307 3310 3324 3334 3391 3392 3399 3413 3473 3476 3525 3531 3590 3703 3705 3713 3721 3760 3797 3802 3871 3903 3975 3996 4041 4046 4059 4075 4095 4098 4138 4178 4208 4252 4320 4344 4350 4370 4373 4377 4458 4479 4500 4574 4580 4585 4586 4608 4635 4653 4699 4702 4730 4762 4773 4863 4878 4889 4890 4985 4989 4997 5020 5035 5076 5094 5108 5118 5142 5145 5149 5161 5164 5251 5254 5291 5296 5306 5319 5340 5445 5448 5457 5460 5486 5506 5507 5529 5536 5607 5625 5628 5639 5688 5710 5723 5724 5766 5799 5826 5842 5848 5927 5950 5965 5995

Wypłacanie należności za wylosowane obligacje według nominalnej wartości zł. 500 (pięćset) za rubli 500 — po konwersji), rozpocznie się z dniem 1 października 1938 r. w biurach Towarzystwa w Warszawie, Traugutta 8. Z dniem tym ustaje oprocentowanie powyższych wyżej obligacyj.

# Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Tow. Jan Baran składa na mleko dla dzieci zł. 5.—.

**Otto Bauer**

# Pożyczki państwowe, Żółta rzeka i Pireneje

Zamieszczamy dziś w tłumaczeniu tow. St. Krygierowej ostatni artykuł Otto Bauera, napisany na niewiele dni przed zgonem.

Otto Bauer rozpoczął wydawanie w Paryżu czasopisma w języku niemieckim pod nazwą *„Walka Socjalistyczna“*. Na szpaltach „Walki“ ukazał się ostatni jego artykuł.

*Red.*

I

Raz wreszcie rozgniewała się „City“ londyńska.

W okresie, gdy „trzecia“ Rzesza podeptała prawa człowieka i obywatela, gdy rozbiła w gruzy prawo koalicji robotników i odebrała prawa ludowi, gdy Göring w ostatnich dekretach wprowadza niewolnictwo państwowe całego narodu niemieckiego, zmuszając każdego Niemca do pracy przymusowej, gdy nadaje Rządowi prawo zsyłki każdego robotnika do wyznaczonej pracy i zmiany przymusowej każdego samodzielnego majstra rękodzielniczego w robotnika najemnego i deportowania każdego inteligenta do robót fortyfikacyjnych — wtedy mówiono w „City“ — No, tak, te zarządzenia są wynikiem odmiennego systemu politycznego; z tego powodu nie należy dzielić Europy na „bloki ideologiczne“.

Naturalnie, że u „gentelmena“ z „City“ nie budzi sympatii fakt, że „Trzecia“ Rzesza nie zadawalnia się wyrzucaniem na bruk żydowskich robotników, pracowników umysłowych i urzędników, ale także ograbia kapitalistów żydowskich i zamyka ich w więzieniu; bo po pierwsze Żydzi są narodem bibiljnym, a po drugie wywłaszczanie i poniewieranie ludźmi interesu pachnie bolszewizmem.

Gentelmen oddawna jest zmęczony wiadomościami o popełnianych okrucieństwach; nie powinny one przeszkodzić usiłowaniom szlachetnych przyjaciół pokoju utrzymywania przyjaznych stosunków z Hitlerem.

W obecnej jednak chwili „Trzecia“ Rzesza zawiele sobie pozwala. Oświadczyła, że nie jest prawnym następcą austriackiego państwa. Czyż wilk, który pożarł owcę, jest jej prawnym następcą? I z tego powodu odmówiła płacenia długów austriackich.

Największe z pośród tych pożyczek zostały udzielone z poręki państw, należących do Ligi Narodów, a było to w owym czasie, gdy Liga Narodów chciała Austrię „uzdrowić“, aby zapewnić jej „niepodległość“.

Można było przebaczyć Austrii, że nie dopełniła swoich zobowiązań pozostania „niepodległą“, które to zobowiązania przyjęła w czasie układów o pożyczkę. Jednak nawet rekinowi giełdowemu z City, miłującemu pokój, nie podoba się fakt, że mocarstwa, wchodząc w skład Ligi Narodów, z powodu poręczenia pożyczek dla Austri, w celu utrzymania jej niepodległości, same muszą zapłacić długi austriackie, podczas gdy Niemcy zagarnęły aktywy.

W tej aferze jest jeszcze dużo więcej przykrości. Takie Włochy poręczyły część długu Austrii zaciągniętego pod egidą Ligi Narodów. Włoskie państwo w czasie wojny abisyńskiej zażądało od włoskich kapitalistów wydania obligacyj pożyczkowych. A pan Schuchnigg był na tyle uprzejmy, że pozwolił swemu włoskiemu sprzymierzeńcowi, który bronić ma niepodległości Austrii, ażeby tymi papierami zapłacił saldo bierne austriacko - włoskiego clearingu (obrót przekazowy), pochodzącego z obrotu towarowego.

Tak więc Włosi kazali sobie zapłacić za pożyczki, które udzielili Austrii towarami, które Austria dostarczyła Włochom.

W chwili, gdy Anglia chce organizować front wierzycieli Austri przeciw państwu niemieckiemu, które odmawia płacenia długów, Włochy odmawiają współudziału, oddając przyjacielską przysługę swemu niemieckiemu sojusznikowi, która ich nic nie kosztuje.

Można więc sobie wyobrazić, że nawet zaprzysiężeni zwolennicy polityki p. Chamberlaina, której wytyczną jest przyjaźń z Włochami, ich zachowania nie uważają za fair.

„City“ może swoje żądania poprzeć ważkimi argumentami. Austria ,powiadają, nie została anektowana, tylko połączyła się dobrowolnie z Niemcami. Twierdzą, że pan dr. Seiss - Inquart został w myśi konstytucji mianowany kanclerzem przez prezydenta Austrii i wezwał do kraju wojska niemieckie, wydając jednocześnie „ustawę“ o przyłączeniu Austrii do Niemiec.

Państwo nie może uchylić się od swoich zobowiązań finansowych z tego powodu, że łączy się z innym państwem tak, jak kupiec nie może zwolnić się od płacenia długów, gdy sprzedaje swój sklep lub skład towarowy.

Czy jednak wobec Austrii nie było innych zobowiązań, jak tylko te, które wypływają z układów o pożyczkę? Owszem, były nie tylko trzy uroczyste układy, w których Austria zobowiązała się utrzymać swoją niezawisłość, ale również pakt Ligi Narodów i jeszcze pół tuzina rozmaitych umów, paktów i uroczystych deklaracyj, które zobowiązywały państwa ligowe do udzielenia pomocy Austrii w razie groźby ultimatum lub wkroczenia sił zbrojnych.

Któż dziś jeszcze mówi o tych układach? Istniał w traktacie pokojowym rozdział o ochronie mniejszości. Przepisy te zobowiązywały Rząd austriacki do jednakowych metod postępowania w stosunku do mniejszości językowych, wyznaniowych i rasowych.

Czyż te zobowiązania traktatowe Rządu austriackiego nie powinny były przejść na władzę wykonawczą Rządu Rzeszy na terenie Austrii?

Ale któż dziś mówi o tym, że pozbawienie praw Żydów w Austrii łamie przepisy traktatu?

W traktacie pokojowym w St. Germin był paragraf o międzynarodowej organizacji pracy, który poręczał robotnikom austriackim prawo koalicji. Czy Londyn protestuje przeciwko temu, że te przepisy traktatowe zostały złamane?

A może te układy są tylko wtedy święte i nienaruszalne, gdy chodzi o żądania kapitalistów, procenty od pożyczek i raty amortyzacyjne?

Jeżeli pozwala się na to, aby faszyzm wszystkie układy uważał za świstek papieru, nie należy się dziwić, iż nie czuje się związany układami o pożyczkę!

Nie mówmy więc o traktatach! A mówmy o siłach, które poręczają te umowy.

Czy w chwili obecnej siła dyktatur faszystowskich jest tak wielka, że musiałoby się znosić wszystko, co się dyktatorom podoba?

II.

Dowództwo armii chińskiej wysadziło w powietrze tamy na Żółtej Rzece. Olbrzymie obszary Chin zostały zalane. Tysiące wiosek zburzono.

Setki tysięcy chłopów chińskich z żonami i dziećmi zostało bez dachu nad głową. Miliony zginą z głodu. Ale drogi wypadowe i linie etapu japońskiej armii najezdniczej zamienione zostały w bezdrożne bagna.

Dowództwo armii japońskiej musi zmienić wszystkie plany operacyjne. Japonia zmuszona do przygotowania się do długiej kampanii wojennej. Musi ograniczyć swój import i zracjonalizować spożycie szerokich mas ludności. Japońskie siły zbrojne są na czas długi związane w Chinach.

Wzajemny stosunek sił między państwami przesunął się. Wielkie siły zbrojne Rosji sowieckiej dotychczas unieruchomione na Dalekim Wschodzie, mogą być użyte w Europie. Niemiecki sztab generalny będzie zmuszony inaczej oceniać siły zbrojne Sowietów, niż dotychczas.

Z drugiej strony faszyzm włoski znalazł się w trudnym położeniu. Zbiory we Włoszech są złe. Zapasy żywności małe. Cena chleba została podwyższona, a gatunek znacznie się pogorszył. Włoska wojna interwencyjna w Hiszpanii jest we Włoszech niepopularna i pochłonęła więcej ofiar, niż wojna w Abisynii. W obecnym położeniu gospodarczym klęska w Hiszpanii mogłaby się stać dla pana Mussoliniego niebezpieczną.

Światowy sojusz faszystowski w dwóch punktach został dotkliwie osłabiony, na Dalekim Wschodzie i we Włoszech. Zbliża się możliwość zadania ciosu temu sojuszowi. A odcinkiem frontu, na którym to można uczynić jest Hiszpania.

Włochy i Niemcy bezczelnie złamały wszelkie umowy i układy w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. Gdyby w odpowiedzi na to państwa zachodnie odrzuciły wreszcie zasadę nieinterwencji, która stała się ogólnym pośmiewiskiem i pozwoliły republice Hiszpańskiej swobodne zaopatrywać się w sprzęt wojenny, wtedy Mussolini poniósłby klęskę w Hiszpanii. Jego autorytet zostałby poderwany.

Opór mas ludowych we Włoszech przeciwko imperializmowi faszystowskiemu wzmocniłby się.

Niemcy zostałyby izolowane i niezdolne do walki, gdyby ich włoski sprzymierzeniec został osłabiony przez kryzys gospodarczy i społeczny, a sojusznik japoński unieruchomiony w Chinach.

Czechosłowacja, więcej nawet, pokój europejski, zostałby uratowany.

W rzeczywistości dzieje się wręcz odwrotnie. Dzieje się właśnie to, co Mussoliniemu jest potrzebne, aby wywikłać się z trudności. W obecnej chwili leży w jego interesie, wycofanie wojsk włoskich z frontu hiszpańskiego, albowiem z coraz większą trudnością ponosi wysokie koszta wyprawy wojennej do Hiszpanii, i z coraz większą trudnością może usprawiedliwić przed włoskimi masami ludowymi olbrzymie ofiary w ludziach.

Ale Mussolini może wycofać swoje wojska z frontu hiszpańskiego *tylko w tym wypadku*, gdy zostanie zapewnione zwycięstwo generałowi Franco i bez pomocy włoskich „ochotników“.

Projekt angielski przewiduje właśnie to, co Mussoliniemu jest potrzebne: wycofanie „ochotników“ za cenę zaostrzenia blokady, która ma zdusić Republikę Hiszpańską. Pan Chamberlain ma w tym osobisty interes, gdyż wtedy wejdzie w życie jego układ przyjacielski z Włochami, za cenę którego pozbył się Edena.

Właśnie w tej chwili, w której by można łatwiej niż od szeregu lat zadać decydujący cios faszystowskiemu sojuszowi światowemu, dokonywa się to właśnie, co potrzebne jest faszyzmowi do wyratowania się z grożącego mu niebezpieczeństwa, a tym samym do jego wzmocnienia!

Walka przeciwko niemieckiemu, japońskiemu i włoskiemu imperializmowi może być prowadzona skutecznie tylko jako walka przeciwko faszyzmowi. Albowiem zaborczy imperializm jest źródłem i treścią życia faszyzmu.

*Ale rządząca klasa w państwach demokratycznych, nie chce zwalczać faszyzmu jako systemu, lecz dąży do ugody z konkurującym z nią imperializmem.* Dlatego kapituluje w Pyrenejach właśnie w tej chwili, w której faszystowski sojusz światowy poniósł ciężką klęskę nad Żółtą Rzeką i uwikłał się w poważne trudności nad Gadem i Tybrem — w tej właśnie chwili, w której zdecydowana postawa w Hiszpanii, mogłaby poważnie zachwiać faszyzmem włoskim, odosobnić faszyzm niemiecki i zmusić go do pokoju.

Cóż dziwnego, że w konsekwencji takiej polityki angielska duma narodowa znosić musi, że pan Mussolini swój pakt przyjaźni z mister Chamberlainem pieczętuje bombardowaniem angielskich okrętów handlowych, a pan Hitler każe „City“ londyńskiej zapłacić pożyczki, które udzieliła Austrii?

Państwa zachodnie spotkać może taki los, na jaki zasługują: poświęciły prawny porządek rzeczy w sprawie Abisynii, Chin, Hiszpanii i Austrii; cóż dziwnego, że faszyzm lekceważy tak samo ich uprawnienia?

Ale jak długo będą mogły znosić takie lekceważenie ich przez przez faszyzm?

# HISZPANIA

## Gdy „patriota“ gen. Franco każe bombardować miasta otwarte własnej ojczyzny







Dzieci hiszpańskie, zamordowane przez lotników włoskich i niemieckich na ziemi hiszpańskiej.




**Mapa Hiszpanii**

## Oddziały regularne armii republikańskiej



Więc, jak czytelnicy widzą, nie są to „bandy obdartusów“.

## Hiszpański żołnierz „narodowy“



Jest to Marokańczyk, oczywiście. Mało ma wspólnego z narodem hiszpańskim.

# „WÓDZ" MÓWI...

## Polska ramieniem świeckim Kościoła

W poprzednim artykule (przed kilku dniami) zastanawialiśmy się nad formą zewnętrzną enuncjacji p. Bolesława Piaseckiego, „wodza" grupy „Falangi", obecnie przejdziemy do rozważenia tez programowych autora „Ducha czasów nowych a ruchu młodych".

Na czoło swojej mocno pesymistycznej charakterystyki współczesności, którą p. Piasecki uważa za epokę schyłkową, wysuwa on tezę o różnicy jakościowej, jaka istnieje między starszym i młodszym pokoleniem w Polsce.

Uwagi na temat chaosu ideowego są częściowo słuszne, dadzą się jednak zastosować do każdej epoki historycznej, gdyż każdy okres dziejowy zawiera w sobie cechy rozkładu dawnego i narodzin nowego.

Linia rozwoju dziejowego nie tworzy kół zamkniętych: w każdej więc epoce w mniejszym lub większym stopniu można się dopatrzyć przejawów chaosu pojęć. Nawet tak zachwalane przez kombatantów p. Piaseckiego ze względu na swój rzekomy idealizm, jedność czuć i myśli — średniowiecze miało wybitnego reprezentanta nowoczesnej wiedzy empirycznej w postaci Rogera Bacona.

Uwagi więc p. Piaseckiego na temat schyłkowości i chaosu ideowego naszych czasów — zasadniczo słuszne, nie dają odskoczni do dalszych jego wywodów. Świadczą raczej o braku historycznego zmysłu autora i jego dogmatyzmie.

Równie zawodne i powierzchowne jest jego spostrzeżenie na temat różnicy jakościowej między pokoleniami. Walka starych i młodych jest stara, jak świat i nie mamy zamiaru istnienia jej zaprzeczać.

Trwa ona jednak stale i zawsze — *i nie nasza specjalnie epoka żywi ją swoim chaosem pojęć.* Różnice między pokoleniami są jednak raczej ilościowe niż jakościowe.

Gdyby tak było, jak chce p. Piasecki, należało by oczekiwać pobratymstwa ideowego między młodzieżą „narodową", ludowcową, socjalistyczną, czemu należało by przeciwstawić jakieś pobratymstwo myśli i uczuć starszego pokolenia tych samych grup społecznych.

Cóż kiedy linia podziału i walki nie liczy się, jak widzimy z praktyki życiowej, z granicą wieku, lecz zależna jest wyłącznie od różnicy przekonań społeczno - politycznych, — grupując dwa obozy nie według wieku, lecz wyznawanych haseł.

P. Piasecki wyolbrzymia tutaj niewspółmiernie różnice, jakie dostrzegł między młodszymi i starszymi „narodowcami", niesłusznie rzutując je na cały naród.

Różnice między pokoleniami, jak to już wielokrotnie podkreślano, wyolbrzymia się również celowo i taktycznie, by za ich pośrednictwem przesłonić inne — bardziej zasadnicze — np. klasowe. Argument ten należy uznać tedy za rodzaj dymnej zasłony, kryjącej właściwe ruchy przeciwnika.

Jakież jest tedy właściwe oblicze p. Piaseckiego, wyłaniające się z poza tej dymnej, demagogicznie — „pajdokracyjnej" zasłony?

Nowa epoka — zdaniem p. Piaseckiego — przynosi ze sobą warunki, sprzyjające zupełnemu urzeczywistnieniu idej „narodowych" w życiu społeczeństw, rozwinięciu i utrwaleniu cywilizacji „narodowej".

W tym zdaniu zbliżamy się niewątpliwie do sedna sprawy w ujęciu „Ruchu Młodych".

Na czym jednak polega ów „duch narodowy", i „cywilizacja narodowa" — tego p. Piasecki bliżej nie wyjaśnia, uważając, widać, niezupełnie słusznie, że są to pojęcia dla każdego zrozumiałe.

Z wątpliwą słusznością wskazuje również na to, że tendencją nacjonalizmów nowej epoki jest wciągnięcie do twórczości cywilizacyjnej wszystkich biernych odłamów narodu.

Jeżeli autor ma na myśli państwa totalistyczne w rodzaju Włoch i Niemiec, to myli się dość gruntownie, gdyż uświęcony przezeń w dalszych zdaniach „pęd do wartości bezwzględnych", narzucanych bezapelacyjnie przez „hierarchie kierowników", spycha te bierne odłamy narodu na poziom jeszcze większej bierności i bezwładu.

Los robotników niemieckich, zapędzonych przemocą i obezwładnionych we wspólnej organizacji Frontu Pracy — klasycznym tego przykładem.

Ich aktywność rywalizacyjna uległa zwiększeniu tylko w tym sensie, że stopa wyzysku ich pracy jest znacznie większa, lecz to z twórczością cywilizacyjną niewiele ma wspólnego.

Zdrową natomiast tendencją p. Piaseckiego jest chęć wprzęgnięcia do twórczości cywilizacyjnej tych biernych (czy może ściślej — doprowadzonych do bierności) odłamów narodu.

Lecz ta metoda tworzenia cywilizacji narodowej od góry, od strony wodza i hierarchii kierowników nie zapowiada bynajmniej uczynnienia tych ospałych rzekomo odłamów narodu.

Charakterystyczna jest przytym nieufność p. Piaseckiego nawet do inteligencji, o której sądzi, że stała się obcą dla własnej cywilizacji narodowej.

Właściwą więc dźwignią przewidywanego przezeń przełomu narodowego jest on sam — wódz — i jego rówieśnicy („Ruch młodych") jako wykonawcy, t. zn. grupka drobnomieszczańskiej i ziemiańskiej młodzieży.

Stwierdzić należy, że tej dźwigni (niezależnie od jej przewidywanej jakości) brak poprostu punktu oparcia w społeczeństwie, gdyż pozostaje ona poza biernymi (zdaniem p. Piaseckiego) odłamami życia narodu, t. zn. zapewne — chłopami i robotnikami — i nawet poza zdeprawowaną przez obcą cywilizację inteligencją.

Któż więc zostaje i do kogo zwraca się p. Piasecki ze swoim apostolskim posłaniem?

Zdrową zapewne jest dążność p. Piaseckiego do wyzyskania wszystkich sił duchowych i naturalnych, tkwiących w narodzie, plan jednak jego pracy nie zabezpiecza bynajmniej tej możliwości.

Pojmowanie pracy dla szczęścia narodu jako warunku własnego dobra, na co kładzie nacisk p. Piasecki, jest prawdą aż nazbyt dobrze znaną i narazie wysoce iluzoryczną. Takie pojmowanie pracy mogłoby stać się bodźcem działania przy uspołecznionej gospodarce — w ustroju socjalistycznym. Na gruncie, jednak prywatnego posiadania środków wytwórczości wmówić w pracownika, że zbogacając swego pracodawcę, pracuje tylko dla „narodu" i uszczęśliwienia siebie, będzie dość trudno, chyba, że tej perswazji dokona się przy pomocy katowskiego topora, jak to się dzieje w Niemczech.

W rozumowaniu p. Piaseckiego uderza nadto dość widoczna sprzeczność.

W poszukiwaniu wartości bezwzględnych, słusznie przewidując, że „dobro narodu" jest pojęciem dość względnym i może być pojmowane wielorako, p. Piasecki dokonywa niebezpiecznego dla swego nacjonalizmu salto mortale.

Ratując się tedy przed dławiącą współczesną inteligencję względnością pojęć, z rozpaczliwą determinacją wskrzesza czysto średniowieczną hierarchię wartości.

Nie dobro narodu ma być dla jednostki celem najwyższym, lecz dobro najwyższe — Bóg, dodaje przytym wytrawnie i przemyślnie — dla uniknięcia heretyckich interpretacji — „ten Bóg, którego stosunek do jednostki ujmuje i tłumaczy religia katolicka"...

Pomijając ukryty politeizm, tkwiący w sformułowaniu stylistycznym tego zdania, stwierdźmy, że tu mamy istotnie coś zasadniczo nowego, cechę szczególną nacjonalizmu polskiego, reprezentowanego przez p. Piaseckiego i jego obóz, cechę, różniącą go zasadniczo od hitleryzmu i faszyzmu włoskiego.

Polska więc przez usta p. Piaseckiego, jedyna ze wszystkich państw nowoczesnych składa Watykanowi ofertę, że chce być ramieniem świeckim władzy kościelnej... Przyznać trzeba, że poszukiwanie bezwzględnych wartości daleko zaprowadziło p. Piaseckiego, bo aż — poza wyznawany przezeń nacjonalizm i poza granice... zdrowego sensu.

Autor „Ducha czasów nowych" wskrzesza w ten sposób koncepcję życia państwowego Stanisława Orzechowskiego, który w „Quincunście" dowodził, że państwo polskie powinno mieć kształt piramidy o podstawie kwadratowej. Cztery boki tej piramidy stanowią: wiara, kapłan, ołtarz i król a wierzchołkiem jest kościół. **Władza świecka powinna podlegać tedy władzy duchownej.**

Skąd w XX w. w Polsce mogła się zjawić tak samobójcza koncepcja życia narodowego, urągająca już nie tylko historii, logice — lecz **godności narodu,** poczuciu własnej wielkości i wartości — i drogą jakich przeskoków logicznych ta całkowicie **służebna i antynarodowa** doktryna rości sobie pretensje do monopolizowania idei narodowej — to już nie wchodzi w zakres krytyki, lecz badań klinicznych.

Hitleryzm, mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzić może, jest jednak **konsekwentnym nacjonalizmem,** podczas gdy polska jego odmianka została spłodzona, jak widać, „ad usum" bab kościelnych i organiściaków.

Polemizować z tego rodzaju dziecinadą ideologiczną, wskazywać na Warnę, Psków, Wiedeń, na rozwój nauki i wagę myśli, na ustawiczne tarcie się interesu państwowego z kościelnym — było by, oczywiście, jałową deklamacją.

I nie chodzi nam w tym wypadku wcale o podważanie powagi i autorytetu kościoła katolickiego. Wychodząc jednak nawet z założenia najgłębszej czci dla kościoła i wiary katolickiej, rola, jaką jej wyznacza p. Piasecki w przyszłym układzie życia państwowego w Polsce, urąga podstawom zarówno religijnego jak i państwowego życia w świecie społecznym, jest anomalią zarówno historyczną, prawną jak i logiczną.

Na dobitkę p. Piasecki stwierdza w tymże elaboracie, że „tendencja nacjonalizmu nowej epoki niesie dążność do szerszego uwzględnienia czynników rozumowych w świadomości narodowej"... (st. 35).

Jak te „czynniki rozumowe w świadomości narodowej" mają się pogodzić z cytowaną powyżej rolą kościoła — to już zostaje tajemnicą p. Piaseckiego i jego „młodych".

Całość pracy p. Piaseckiego robi wrażenie nieprzemyślanej i niezharmonizowanej pstrokacizny pojęć, które wzajemnie sobie przeczą. Jego uwagi o rzeczach marginesowych np. o sztuce są wręcz żenujące w swojej prostoduszności.

Nie twierdzimy jednak, że w całej tej pracy nie ma żadnych zdrowych myśli czy spostrzeżeń.

Do pozytywnych zdobyczy p. Piaseckiego a może i innych naszych nacjonalistów pozwolimy sobie przejść w jednym z następnych artykułów.

J. N. MILLER.









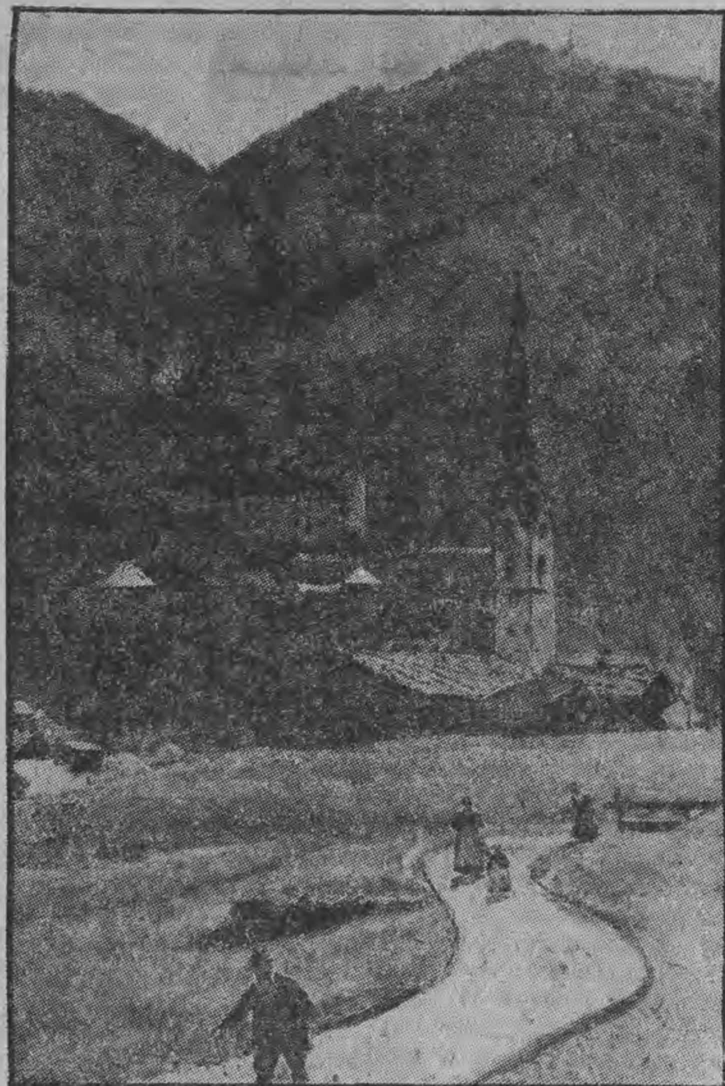
# Aleksander Gierymski

## malarz rzeczywistości nieprzeistoczonej

Otwarcie całkowicie wykończonego *gmachu Muzeum Narodowego przy ul. Al. 3-go Maja* stanowi ważną datę w życiu artystycznym Warszawy. Równocześnie bowiem otwarto w dolnych salach Muzeum wielką wystawę dzieł Aleksandra Gierymskiego, artysty na miarę europejską, którego obrazy, dzięki słabo orientującej się w sztuce publiczności polskiej nie cieszyły się dotychczas zbytnią popularnością. Gierymskiego, podobnie jak kilku innych świetnych malarzy polskich XIX wieku, przygłuszyła wielka sława Matejki i dopiero współczesne pokolenie malarzy, krytyków i historyków sztuki dokonuje obecnie pewnych przesunięć w hierarchii nazwisk.

Wystawę Gierymskiego urządziło Muzeum Narodowe z wielkim pietyzmem i znajomością rzeczy. Obejmuje ona 148 obrazów olejnych oraz rysunków, pochodzących z różnych okresów twórczości tego wielkiego artysty. Wspaniale wydany katalog, opatrzony rzeczowym wstępem doc. Juliusza Starzyńskiego i ozdobiony licznymi repredukcjami, poucza nas o najważniejszych momentach z życia tego świetnego malarza, dając równocześnie zwięzłą charakterystykę jego twórczości, tak mało przez nasz ogół uznawanej a nawet pomijanej. Pod tym względem Warszawa to najdziwniejsze miasto na świecie. Nigdzie nie wieszają na ścianach takich okropności, jak w domach warszawskich — ale za to nasza publiczność chętnie uzurpuje sobie prawo wydawania sądów o dziele artysty, zamiast czytać czasopisma sztuce poświęcone i nauczyć się bodaj najprymitywniejszych zasad wartościowania sztuki. To też Gierymski, jak tylko mógł, uciekał z Warszawy, by na obczyźnie, w atmosferze Rzymu, Wenecji, Monachium, Paryża dalej prowadzić swe genialne dzieło.

Aleksander Gierymski: Portret własny.



Aleksander Gierymski: WIDOK Z KUFSTEIN.

Al. Gierymski był malarzem niezwykle sumiennym i szczerym. Podobnie, jak najwięksi mistrze światowi, hołdował tezie, że nie temat (czyli treść życiowa obrazu) jest w malarstwie rzeczą najważniejszą, lecz jakość malowidła i stawiania sobie najtrudniejszych problemów. Autentyczność jego wizji i środków malarskich były zadziwiające, a chociaż z przekonań ideowych był realistą, a raczej może naturalistą — to jednak wyciskał piętno swej osobowości na każdym nieledwie centymetrze kwadratowym płótna. Wychowany w atmosferze pozytywizmu Prusa i Świętochowskiego (Gierymski ur. się w 1850 r., um. w 1901 r.) posunął swą malarską obserwację do najdalej idących granic, gdzie jednakowoż ścisłość artystycznego widzenia i objektywne przestawianie przedmiotu w naturze, były podporządkowane surowym prawom budowy malowidła. Nie malował magnatów i królów odzianych we wspaniałe jedwabie i brokaty, ale lud na wsi i w mieście, wnętrza starożytnych gmachów, krajobrazy i t. p. — a wszystko to z ogromnym wyczuciem prawdy życiowej i charakterystyki środowiska. Pod tym względem, jak i pod względem środków swej sztuki — był mocno zbliżony do malarzy holenderskich z XVII wieku.

Gierymski pędził życie samotnika. W Paryżu zetknął się z impresjonisami i z tych czasów pochodzi jego świetne płótno „Wieczór nad Sekwaną" z Muz. Nar. w Krakowie. We Włoszech wpłynęła na niego sztuka malarzy weneckich z XVIII w., jak Guardi i Canaletto, a ich estetyka tonów szarych, minorowych ustąpiła po pewnym czasie żywej kolorystyce Wenecjan z XVI wieku. Wówczas powstają wspaniałe kompozycje Gierymskiego „W altanie' i „Siesta włoska" — pełne czaru kolorystycznego i bogatej materii malarskiej. W Warszawie malował sceny z życia codziennego, jak „Solec", „Piaskarz ', „Trąbki" — wykonując równocześnie mnóstwo szkiców rysunkowych i olejnych.

Gierymski zmarł w dniu 8 marca 1901 r. w rzymskim szpitalu dla umysłowo chorych.

*K. WINKLER*



Aleksander Gierymski: PRZEKUPKA.

# Problem samowoli

Demokracja występując przeciw współczesnym przywilejom politycznym wkracza nieraz w dziedzinę reminiscencji historycznych i przypomina jaką to fatalną rolę odegrał ustrój oparty na przywilejach w okresie dziejowym zakończonym tragedią upadku Polski. W odpowiedzi na to publicystyka, która podjęła się obowiązku obrony współczesnej rzeczywistości, uważa za stosowne na każdy wypadek zaprzeczyć twierdzeniu jakoby Polskę zgubiły przywileje. Nic podobnego. Przyczyną zguby była samowola, która i dziś również Polskę gubi.

Poddaliśmy już krytyce pierwszą część tego osobliwego wywodu, który stara się odbronzowić dawne przywileje szlacheckie. Stwierdziliśmy, że przywileje te sparaliżowały naszą obronność w najcięższej i najniebezpieczniejszej chwili dziejowej. Stwierdziliśmy również, że niepodobna przeciwstawić samowoli przywilejom, gdyż samowola jest niczym innym jak właśnie logicznym rezultatem, nieuniknioną konsekwencją przywilejów. Przywileje bowiem rozzuchwalają, rozbudzają nieokiełznane ambicje, rodzą pychę i chęć wyniesienia się ponad innych. W każdym kraju, pod każdym kątem szerokości i długości geograficznej szeregi uprzywilejowanych były zawsze ogniskiem anarchii i samowoli politycznej. Wszak ten objaw daje się zaobserwować nie tylko u nas przy ustroju politycznym oligarchii możnowładczej, ale również w krajach, w których silna władza absolutyzmu monarszego zmuszała wszystkie warstwy społeczne do podporządkowania się swej woli. Ilekrotnie cugle władzy znajdowały się w nieco słabszych rękach, natychmiast opozycja uprzywilejowanych podnosiła głowę. Pomińmy Anglię, ojczyznę parlamentaryzmu. Ale przypatrzmy się Francji, krajowi, w którym formowały się wzory absolutyzmu królewskiego. Bunty panów i książąt, zarówno hugenotów, jak i katolików przeciw władzy monarszej, tworzenie przez nich państw w państwie, samowola t. zw. frondy, bunty arystokracji za Ludwika XV i z początku panowania Ludwika XVI.

Spotykamy się jednak nieraz z twierdzeniem, że samowolę dawnej szlachty odziedziczyły dziś dziwnym trafem inne warstwy społeczne. Nie jest ona rzekomo owocem przywilejów, ale jakąś ogólną wadą narodową, którą należy zawzięcie tępić.

Trzeba przede wszystkim uzgodnić, co rozumiemy pod pojęciem samowoli. Obawiamy się bowiem, że u pewnych ludzi istnieje skłonność do uważania za samowolę każdego stanowiska, które nie zgadza się z ich na rzeczy poglądem. Siebie uważają za pępek świata, za punkt centralny, koło którego wszystko winno się obracać, a jeżeli się nie obraca jest to samowolą.

Aby mogła zaistnieć samowola musi najpierw istnieć jakaś wola uprawniona, legalna, suwerenna, najwyższa, której wszyscy są winni posłuch, której należy się podporządkować. Samowola jest to przeciwstawienie się woli odrębnej, grupowej, nieuprawnionej, — woli naczelnej i pełnoprawnej. Nie musi to być koniecznie wola w tej chwili rządząca. Przecież nie nazwiemy samowolą buntu przeciw woli zaborczej. W stosunku do praw narodu polskiego rządy zaborcze były właśnie samowolą.

Otóż punktem wyjścia musi być stwierdzenie takiej woli, woli uprawnionej, mającej prawo do posłuchu, woli nieuzurpowanej i uznanej. Wszystko zależy od zasadniczego stanowiska z którego się wyjdzie, od tego co uważać będziemy za źródło tej woli rządzącej, tej władzy suwerennej. Można dopatrywać się tego źródła w woli boskiej, można przyjąć demokratyczną zasadę woli ludu.

Jeżeli zatym staniemy na stanowisku, że decydującym czynnikiem w państwie winna być wola społeczeństwa, za samowolę uznać będziemy musieli wszelki zamach na tę wolę, wszelkie próby przeciwstawienia się prawu mas pracujących do gospodarzenia krajem. Trzeba się ugiąć przed majestatem narodu. Wszelkie wysiłki, zdążające do narzucenia społeczeństwu polskiemu rządów grup uprzywilejowanych są objawami jaskrawej i szkodliwej dla państwa samowoli. Można bunt arystokratów francuskich przeciw władzy monarszej uznać za akt samowoli, bo przecież i jedna i druga strona, monarcha i arystokracja, uznawały boskie pochodzenie władzy. Ale w imię jakiego prawa dziś różne wielmoże polityczne mogą domagać się od szerokich warstw społecznych uznania ich woli za najwyższy autorytet? Musi istnieć jakaś podstawa ustroju państwa i może nią być dziś tylko wola społeczeństwa, wypowiedziana w sposób jasny i wyraźny. Demokracja dla tej woli musi domagać się bezwzględnego posłuchu.

I dlatego też obóz demokratyczny w Polsce nie dawał nigdy przykładów samowoli. Walczył zewsze o prawo mas pracujących w oparciu o instytucje demokratyczne i okazywał w tej walce zadziwiającą lojalność i cierpliwość.

Nie brakło natomiast objawów samowoli z innej strony, samowoli skierowanej przeciw woli społeczeństwa polskiego, woli wyrażonej w sposób niewątpliwy i legalny. Czyż mamy przypomnieć zamach na pierwszego Naczelnika i pierwszy rząd odbudowanej Polski, wykonany w najtrudniejszym momencie ustalania podstaw naszego istnienia państwowego i naszych granic? Czyż należy przywieźć na pamięć zamach na Zgromadzenie Narodowe i zamordowanie pierwszego Prezydenta? Zamachy na prawa polityczne i społeczne warstwy pracującej i wszystkie towarzyszące temu okoliczności? I może jeszcze sprawę ks. arcybiskupa Sapiehy?

I znów potwierdza się zasada. Samowola jest z reguły cechą uprzywilejowanych. Uprzywilejowanych w ten czy inny sposób. Demokracja daje wszystkim należne im prawa. A prawa te stanowią granicę, za którą zaczyna się samowola.

Gdy społeczeństwo walczy o swe prawo, nie jest to w żadnym razie *samowolą*. Ale każde zniekształcenie lub obchodzenie woli ludu, każde nadużycie wyborcze *stanowi samowolę*, gdyż jest to postawienie jakiegoś czynnika niepowołanego, a zatem samowolnego, ponad wolą narodu.

*Walka o demokrację jest walką przeciw samowoli.*

*ADAM PRÓCHNIK.*

# Plon endeckiego posiewu

**W ostatnim zeszycie „Zielonego Sztandaru", organu naczelnego Str. Ludowego, znajdujemy mocny i jasny artykuł wstępny, poświęcony, jeżeli tak można powiedzieć, przejawom i skutkom propagandy obozu narodowego".**

*Red.*

Jest w Polsce obóz polityczny, który z nienawiści do Żydów uczynił kamień węgielny swego programu i swej idei. Obozem tym jest t. zw. obóz narodowy. Nie ma dla niego ważniejszych spraw do załatwienia, niż **sprawa żydowska.** Nie jest dla endecji ważną sprawą uzyskanie przez masy ludowe należnego im wpływu na rządy w państwie, nie jest ważną sprawa reformy rolnej, ani innych reform społecznych, nie jest ważną walka z reżymem sanacyjnym — jest tylko jedna sprawa ważna i najważniejsza — sprawa żydowska, a jedyny sposób jej załatwienia — to najbardziej po prostacku pojęta walka z żydostwem. Największą podnietą do tej walki jest **nienawiść**, najczęstszą, bronią w niej: pałka, żyletka, kamień lub rewolwer i najczęstszym obyczajem: napaść na przeciwnika z **tyłu**, lub wtedy, gdy jest **bezbronny.** Z rozdmuchanego ogniska nienawiści do Żydów „rycerze" endeccy usiłują podkładać głownie i pod budynki nieżydowskich organizacji politycznych. Usiłują je podkładać **pod każdą organizację demokratyczną, a także pod organizacje chłopskie**, węsząc i tu, jeżeli nie Żydów, to „komunę" lub „masonów".

„Bohaterstwo" bojowców endeckich popisywało się nietylko na uniwersytetach w walce ze studiującą młodzieżą żydowską, nietylko na ulicach miast i miasteczek przy rozbijaniu sklepów czy straganów ale także w **denuncjowaniu** ludowców w czasie zeszłorocznych wypadków sierpniowych **i w napadaniu na zebrania oraz pochody robotnicze i chłopskie.** Ostatnio owe bezwstydne bojówkarstwo, zrodzone z nasienia endeckiej ideologii, nie cofnęło się nawet przed progiem świątyni i nie zatrzymało się przed osobą pełniącego kapłańskie czynności księdza katolickiego.

Oto historia owego zdarzenia:

Wyższe władze kościelne mianowały niedawno rektorem kościoła św. Jacka w Warszawie ks. Tadeusza Pudra, który jest żydowskiego pochodzenia. Fakt ten wywołał pomruk niezadowolenia wśród żywiołów skrajnie nacjonalistycznych. Nie skończyło się na tym. W niedzielę, 3-go lipca, gdy ks. Puder zbliżał się w komży i stule od ołtarza do ambony — podczas sumy, by wygłosić kazanie, dopadł go nagle z tyłu pewien osobnik i zatrzymawszy, uderzył dwukrotnie w twarz z okrzykiem: **„To jest Żyd". „Masz ty, Żydzie!"** Napastnikiem był niejaki Rafał Michalski, czeladnik szewcki, któremu pomagali obecni w czasie napadu w kościele, **czterej wspólnicy.**

Napad więc nie był dziełem niepoczytalnej jednostki tylko, lecz był zorganizowany przez szersze grono osób — łatwo domyśleć się z jakiego środowiska politycznego pochodzących.

Zupełnie zrozumiałe jest oburzenie, jakim odpowiedziała na ten objaw rozpasanego bojówkarstwa zdrowa opinia społeczeństwa.

*Zrozumiałe jest to najgłębsze oburzenie nietylko dlatego, że ofiarą napadu był ksiądz, a terenem kościół, ale dlatego, że oburzać musi zawsze takie postępowanie wszystko jedno kogo dotyczy i wszystko jedno, na jakim odbywa się terenie.* Napad bojówkarski na bezbronnego Żyda chałaciarza, z punktu widzenia zdrowych uczuć ludzkich i moralności chrześcijańskiej, jest też ohydny. To, że napadnięto w danym wypadku w kościele na duchownego katolickiego, który pochodząc z Żydów, czuje się członkiem narodowości polskiej, czemu niedawno dał wyraz w publicznym oświadczeniu — dowodzi, jak wysoko wznosi się już fala tej nienawiści, którą fabrykuje agitacja endecka. Nienawiść rasowa wystąpiła w tym wypadku na gruncie polskim po raz pierwszy, w całej swej ohydnej nagości.

Zważmy, jak niewiele już stopni zostało od czynnego znieważenia księdza katolickiego za to, że w żyłach jego krąży krew żydowska — **do jawnego i czynnego przeciwstawienia się chystianizmowi, dlatego, iż jest „wymysłem żydowskim" — jak głosi hitleryzm w** Niemczech.

Rozważyć to powinni — i wyciągnąć należyte wnioski — ci katolicy polscy, którzy w prostocie ducha wierzą obłudnym zapewnieniom, iż t. zw. obóz narodowy jest ostoją chrześcijaństwa i katolicyzmu.

Rozważyć to powinna i ta część kleru, która często nadużywa swego wpływu, a niejednokrotnie ambon i konfesjonałów, dla torowania ścieżek idei endeckiej, zwalczając z wielką zaciętością ruch ludowy na wsi.

Fale rozkołysanej przez endeków nienawiści (nie tylko zresztą do Żydów ale nawet i do mniejszości narodowych słowiańskich) wzbijają się nie tylko w górę, rozchodzą się one także i wszerz. Zasięg ich zaczyna obejmować i niedobitków obozu sanacyjnego, a w szczególności „Ozon". Osłabiając spoistość wewnętrzną naszego państwa, fale tej nienawiści pracują na rzecz tych, w których interesie leży, by Polskę rozsadzały przeciwieństwa i waśnie narodowościowe.

Daleki jestem od tego, by twierdzić, że nie ma w naszym państwie t. zw. sprawy żydowskiej. Obok wielu innych poważnych i piekących spraw i ta sprawa istnieje i czeka na rozumne rozstrzygnięcie. Program Stronnictwa Ludowego wskazuje całkiem wyraźnie właściwe sposoby tego rozstrzygnięcia. Chłopi zaś ludowcy pracą swą w rozwijającym się ruchu spółdzielczym moment tego rozstrzygnięcia zbliżają coraz bardziej.

Polska jednak nie jest dżunglą a naród polski nie jest narodem dzikusów, którzy swój stosunek do innych narodowości wyrażają nienawiścią i pałką. Jesteśmy narodem o starej i pięknej kulturze. Stać nas na to, byśmy wszystkie nasze sprawy rozstrzygali zgodnie z ideałami tej kultury. W imię tej polskiej kultury, winien być jaknajmocniej piętnowany każdy objaw, zdziczenia w naszym życiu zbiorowym — winny być jak najradykalniej likwidowane ośrodki, które życie to do poziomu barbarzyństwa chciały by obniżać.

J. GR.

# Naiwność czy zła wola

W „Kurierze Polskim" z dnia 13 lipca 1938 r. ukazał się artykuł, będący wyrazem albo naiwności albo złej woli. Artykuł nosi tytuł **„Domy robotnicze czy koszary"** i opiera się jakoby na rozmowie z byłym mieszkańcem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a ostatnio kandydatem na mieszkanie w Osiedlu T. O. R. na Grochowie.

Rozmówca ów — jak pisze „Kurier Polski" — „opowiada z nieukrywanym bólem o stosunkach, jakie zakradły się do „społecznego" budownictwa mieszkaniowego w Warszawie". Tym kamieniem obrazy są mianowicie dwie rzeczy: inspekcja mieszkaniowa oraz organizacja ładu w Osiedlach W. S. M. i T. O. R.

Reporter „Kuriera" spotkał się tu z kimś, kto nie grzeszy ani zbytkiem orientacji w sprawach Spółdzielni, w której ostatecznie, jak sam powiada, mieszkał, ani ze zbytkiem dobrej woli w informowaniu. Inspekcja mieszkaniowa — instytucja, która istnieje w szeregu kulturalnych państw na Zachodzie, gdzie warunki mieszkaniowe są o całe niebo lepsze od naszych (między innymi w przykładowo wprost liberalnej Anglii) — jest instytucją pożyteczną, o której wprowadzenie w szerokim zakresie walczy się u nas od szeregu lat. Problem ten był wielokrotnie omawiany w literaturze fachowej (wymienić tu wypada przede wszystkim pracę dra Kowalczewskiego i Anny Solskiej), a ostatnio stanowił przedmiot specjalnego referatu na Kongresie Mieszkaniowym. Jeśli chodzi o Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową, inspekcja jest przedmiotem trosk nie tylko Administracji, ale i **Samorządu Mieszkańców.** Szanowny informator „Kuriera" zapomniał po prostu, że mieszkał w Spółdzielni (widocznie z uprawnień członka nigdy nie korzystał), że w Spółdzielni nie tylko władze wybierane są w sposób demokratyczny, ale nadto w taki sam sposób układane są wszelkie regulaminy i w taki sam sposób— niezależnie od władz z wyboru pochodzących — powoływany jest do życia t. zw. Samorząd Mieszkańców (organ wszystkich mieszkańców Osiedli W. S. M.). Ten właśnie Samorząd współpracuje z Administracją w zakresie problemów inspekcji i ładu. Nikt tu nikomu niczego nie narzuca, o wszystkim decyduje dobrowolnie wyrażona opinia użytkowników mieszkań. Ale woli większości trzeba się podporządkować, bo inaczej grozi anarchia — szczególnie, jeśli do Spółdzielni zakradają się tacy panowie, którzy kopie kruszą w obronie „wolności" śmiecenia, prania w wannach (wanny są majątkiem społecznym), urządzania awantur pijackich i t. p.

Przy tej sposobności wypada zauważyć, że niestety instytucja inspekcji mieszkaniowej w W. S. M. nie rozwinęła się dostatecznie — właśnie dlatego, że nawet w imię woli większości nie zdołano przełamać „konserwatywnych" uprzedzeń niektórych mieszkańców. Wątpimy raczej, czy niefortunny informator „Kuriera" miał sposobność odczuć zbawcze (bez ironii!) skutki inspekcji mieszkaniowej.

Zupełnie niedorzeczne są również wywody, dotyczące **sprawy ładu.** Informator „Kuriera" nazywa normalne uprawnienia właściciela domu (którym w tym wypadku jest Spółdzielnia, a więc ogół) i sankcje (ustalone w drodze demokratycznej, **a nie narzucone z** góry), przy pomocy których uprawnienia te mają być wykonywane — **kontrolą prywatnego życia!** Za pozwoleniem! Autor tego artykułu jest mieszkańcem W. S. M. i wcale sobie nie życzy, aby „osobistości zrzędzące", jak autor omawianego artykułu w „Kurierze Polskim": 1) śmiecili z balkonu na piękne podwórza i zieleńce, przedmiot dumy ogółu mieszkańców Spółdzielni; 2) prali w nocy — a nawet we dnie — w wannach, które primo w ogóle nie służą do prania, a secundo nie służą do prania w nocy (przeszkadzanie sąsiadom); 3) pozwalali swym dzieciom śmiecić i zanieczyszczać piwnice, gdy miejscem zabaw dzieci mają być podwórza z zieleńcami, piaskownicami i t. d.; 4) tolerowali niegrzeczność dzieci wobec dozorców, którzy są współmieszkańcami i ludźmi ciężkiej pracy. I t. d. i t. d.

Podobnie, jak autor tego artykułu, nie życzą sobie ani takich postępków, ani takich współlokatorów inni mieszkańcy W. S. M. — i oni to właśnie ustanowili przepisy i sankcje.

Sądzę, że to samo da się powiedzieć o Osiedlach T. O. R.

Osiedla Robotnicze **nie są koszarami.** Jest w nich pełno słońca, powietrza, wolności, dobroci, przyjaźni. Tu jesteśmy **u siebie** i dbamy o wszystko — bo to **nasze.** Osiedla nasze budowane są ze społecznych pieniędzy. Całe społeczeństwo wkłada w to wysiłek, by w nowych, lepszych warunkach wychowywało się nowe lepsze pokolenie. I nie może być u nas miejsca dla panów, którym starczy sprytu, by pójść się wypłakać w kamizelkę naiwnego reportera, ale nie starczy — mimo naszych zbiorowych wysiłków wychowawczych — rozumu, by móc mieszkać i zachowywać się w spółdzielczym ośrodku mieszkalnym kulturalnie.

Według starej „liberalnej" zasady wolność jednostki kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszanie wolności i praw **innych ludzi.**

**J. H.**

## Komisja Centr. Związków Zawodowych w Polsce

### kwituje z odbioru następujących kwot, wpłaconych na cukier dla głodnych dzieci w Hiszpanii

| | |
|---|---|
| Rada Związków Zawodowych Przemyśl zł. | 27,— |
| Oddział Zw. Zaw. Rob. Cukrowni Borowiczki | 32,— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Budowlanego Zakopane | 11,— |
| Odział Zw. Rob. Cukrowni Klemensów | 146,90 |
| Za pośrednictwem „Dziennika Ludowego" — Oddz. Zw. Rob. Przem. Budowlanego Sambor | 10,— |
| Od grupy towarzyszy w Samborze w dowód współczucia Lince | 5,— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Budowlanego w Kutnie | 2,81 |
| L. S. F. ze Lwowa na dwu zbiórkach | 36,30 |
| *** | |
| Za pośrednictwem „Dziennika Ludowego" Maria i Alfred Tarscy zamiast kwiatów na trumnę Kaz. Kotarbińskiego | 10.— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Budowlanego Skierniewice | 4.50 |
| Rada Krajowa Związków Żydowskich XIV rata | 1.000.— |
| Oddział Zw. Rob. Cukrowni Izabelin | 86.50 |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Włókienniczego Piotrków Tryb. | 21.— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Metalowego w Żychlinie | 53.— |
| Za pośrednictwem „Dziennika Ludowego" St. Kryszek dla uczczenia pamięci Ojca | 10.— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Metalowego w Wołominie | 45.— |
| Oddział Zw. Rob. Przem. Budowlanego w Swisłoczy | 6.50 |
| Oddział I Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. Kraków | 78.— |
| Fr. Laskowski Włocławek | 1.— |
| Rada Krajowa Związków Żydowskich XV rata | 1.000.— |
| Rada Związków Zawodowych w Grodnie | 18.— |
| Rada Związków Zawodowych w Grodnie | 31.— |



## Nowy numer „SYGNAŁÓW"

Numer „Sygnałów" z dnia 15 lipca zawiera następujące prace: *Leon Kruczkowski;* Obiad czwartkowy — *Ignacy Pik:* Nie zapomnijmy o „Beniaminku" — *Stefan* Wodwicz: Nacjonalizm i sprawa narodowościowa — *Zygmunt Jarosz:* Katolicyzm, nacjonalizm, demokracja — *Tadeusz Hollender:* W Nowej Palestynie; *Józef Lubojański:* Napad, który jest ostrzeżeniem (w sprawie ks. Pudra) — *J. K. Weintraub:* Nowości poetyckie — *Rafał Len:* Nad zatoką meksykańską — *Kenneth Roberts:* Demon leśnego batalionu — *Juliusz Krajewski:* Chłopi — *Helena Malarewicz:* W oczekiwaniu na pracę.

Każdy kto zjedna dla „Sygnałów" dwu nowych prenumeratorów rocznych, otrzyma książkę wartości 5 zł. Prenumerata kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł. roczna 7 złotych.

# Ustrój Teatru--i jego „Wielki Repertuar"

W końcu marca r. b. uroczyście obchodzono dwudziestopięcioletni jubileusz „Teatru Polskiego" w Warszawie *).

We wzniesionym okazałym gmachu „Teatru Polskiego", na pierwszej zbudowanej wówczas w Warszawie scenie obrotowej, wystawiono w dniu 29 stycznia 1913 r. „Irydiona".

Grono wybitnych obywateli oraz „ludzie teatru" wysunęło w swoim czasie, — mianowicie w roku 1909, — projekt zbudowania w Warszawie „Teatru prywatnego".

Projekt ten został zrealizowany przez p. A. Szyfmana z wyjątkową energią i wielką znajomością rzeczy.

Objąwszy w roku 1913 dyrekcję „Teatru Polskiego", pozostał on na tym stanowisku aż po dzień dzisiejszy, kierując niepodzielnie — z małymi tylko przerwami — zarówno stroną artystyczną i techniczną, jak i finansową tego skomplikowanego przedsiębiorstwa teatralnego, prowadzonego przez niego własnym jego kosztem i na własne ryzyko.

***

Ambicja młodego jeszcze podówczas dyrektora „Teatru Polskiego" sięgała dość daleko. pragnął on bowiem dowieść, iż „Teatr prywatny" (nie kompleksowy) może prowadzić, bez żadnej postronnej pomocy materialnej, nietylko repertuar rozrywkowy lub lekkiej komedii, lecz sięgać nawet może, od czasu do czasu, i po repertuar Wielkiej Poezji, nie narażając zarazem równowagi ogólnego budżetu teatralnego na dotkliwe straty.

Nadzieje atoli zawiodły. Eksperyment — tak kosztowny a tak ryzykowny — nie udał się...

***

Podstawą kalkulacyjną każdego „Teatru prywatnego" (nie kompleksowego) stanowi: system wygrywania każdej wystawionej sztuki kolejno bez przerwy aż do reszty — aż „do nitki". Im dłużej dana sztuka utrzymuje się bez przerwy na afiszu, tym koszta wystawy i koszta techniczne, przypadające na każde poszczególne przedstawienie, automatycznie się zmniejszają. Pełna amortyzacja montażu, który w teatrach tego typu po większej części idzie „na szmelc", następuje z dniem ostatniego przedstawienia danej sztuki.

***

Stosowanie tego systemu kolejnego wygrywania sztuk bez przerwy przez całe miesiące ma rację bytu dla sztuk rozrywkowych, małowartościowych, obliczonych głównie na zasilenie kasy teatralnej.

Natomiast stosowanie tego systemu do t. zw. „Repertuaru Wielkiego", którego sztuki są również grywane obecnie kolejno przez kilka lub kilkanaście wieczorów a następnie schodzą z afisza często na szereg lat dziesiątków, — uważać należy za „gospodarkę rabunkową" zarówno pod względem artystyczno-wychowawczym, jak i gospodarczo-finansowym.

Teatr, który wprowadza na scenę utworów Wielkiej Poezji, powtarzając go kolejno przez nieznaczną ilość wieczorów a następnie usuwa go z repertuaru na lat kilkanaście lub nawet dłużej, — nie spełnia swego posłannictwa, nie wychowuje i nie przygotowuje widza do zrozumienia i umiłowania Sztuki teatralnej o wyższym poziomie, nie krzewi prawdziwej kultury teatralnej i nie udostępnia jej szerokim warstwom społeczeństwa.

Sztuki „Wielkiego Repertuaru", grywane dotychczas dorywczo, bezplanowo, z długoletniemi przerwami, w odstępach lat dziesiątków, nie mogły wzbudzić jakiegokolwiek zainteresowania wśród społeczeństwa, wychowanego przez lata całe prawie wyłącznie na widowiskach rozrywkowych, wątpliwej wartości, często o poziomie dość płytkim.

I w samej rzeczy, — czy może taka sztuka „Wielkiego Repertuaru", wystawiona nawet z całym pietyzmem ale zagrana kolejno kilkakrotnie przed garstką widzów i to raz jeden w okresie lat piętnastu lub dwudziestu, — wywrzeć przy tym systemie jakikolwiek wpływ na psychikę i gusta widzów teatralnych danego pokolenia?

Czy może ona w tych warunkach przyczynić się do obudzenia „wśród szerokich mas" zrozumienia teatru i jego znaczenia dziejowego?...

***

Ale nie dość na tym.

Wystawienie każdej sztuki tego rodzaju wymaga nietylko dużo pracy zespołowej, inscenizacyjnej i reżyserskiej, lecz pociąga za sobą niemało kosztów montażowych, dekoracyjnych, kostiumowych i t. p.

Przy nieznacznej frekwencji na przedstawienia sztuk tego rodzaju wobec nieprzygotowania widza w tym kierunku, przedstawienia te siłą rzeczy są deficytowe, dochody zaś ze sprzedaży biletów nie pokrywają nawet tych niskich kosztów, które związane są z samą wystawą.

Również i kosztowny montaż, sprawiany dla sztuk tego typu, pozostaje bez użytku przez długie lata, nieprodukcyjnie zajmuje miejsce w składach teatralnych, z biegiem zaś czasu niszczy się i marnieje — i całkowicie się deprecjonuje.

***

Aby sztuki „Wielkiego Repertuaru" mogły spełniać swe zadania kulturalno-wychowawcze; aby stopniowo mogły przygotować widza do zrozumienia i umiłowania „prawdziwego" teatru, jego celów i znaczenia, — należy każdą nowo wystawioną sztukę tego rodzaju utrzymać na afiszu jaknajdłużej, conajmniej przez lat kilka, grywawając ją nie kolejno co wieczór, lecz tylko kilka lub kilkanaście razy do roku, z pewnymi przerwami, według z góry opracowanego i dobrze przemyślanego planu.

Jest to jedyne a realne rozwiązanie zagadnienia „Wielkiego Repertuaru", stanowiącego istotę i osnowę każdego teatru o poważnym poziomie.

Wystawienie systematycznie rok rocznie po kilka sztuk „Repertuaru fundamentalnego" (rodzimego i klasycznego) da możność skompletowania pewnego cyklu sztuk Wielkiej Poezji, co łącznie ze sztukami „repertuaru bieżącego", tworzyć będzie repertuar zmienny, nader urozmaicony.

Stosownie wspomnianego systemu odpowiadać będzie nietylko wymogom artystycznym, kulturalnym i wychowawczym, lecz w zupełności wytrzyma kalkulację finansową, zapewniającą zarazem równowagę budżetów teatralnych.

MACIEJ KRYWOSZEJEW.

*) Jan Lorentowicz: „Teatr Polski w Warszawie 1913 — 1938". Warszawa, skład główny: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", 1938, str. LXXVI + 104 + 194 (ilustracji i portretów).



# „Scena Polska"

Ukazał się numer pierwszy za rok 1938 „SCENY POLSKIEJ", wznowionej pod redakcją Tymona Terleckiego. Zawiera on nader urozmaiconą treść. W części artykułowej reżyser i inscenizator Leon Schiller przeprowadza gorącą „Obronę opery", Bohdan Korzeniowski opowiada o nędzach „bezdomnej nauki" — teatrologii w Polsce, Krystyna Grzybowska drukuje rocznicowe rewizjonistyczne studium: „Tragedia Bałuckiego", Aleksander Hertz ukazuje „Aktora, jako przedmiot ocen społecznych".

Zamykają ten dział opracowania historyczne (St. Bar: „Teatr Krakowski pod dyrekcją Koźmiana", S. Głowacki: Taniec widowiskowy w średniowieczu i renesansie), wspomnienia prezesa Artystów Scen Polskich, Józefa Śliwickiego, materiały (listy Modrzejewskiej opracowane przez Krystynę Grzybowską).

W dziale poświęconym współczesnemu teatrowi polskiemu, młody dramaturg i organizator teatrów ludowych, Jerzy Zawieyski, pisze o ruchu tych teatrów, Jan Ostrowski - Naumoff o baletmistrzu warszawskim Zajlichu, który niedawno obchodził 40-lecie pracy artystycznej.

Dział „Teatr zagranicą" wypełniają studia: Z. Zaleskiego o teatrze francuskim, Wandy Melcer „Sztuka teatru w Italii" i Massimo Tarioco o Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej we Włoszech. Zamykają ten trzystustronnicowy numer obfite działy recenzji z literatury teatrologicznej polskiej i obcej, z czasopiśmiennictwa teatralnego, dział: „Teatr w prasie i czasopismach" (opr. J. Kuroczycki) oraz dział „życie organizacyjne", w którym omówiono akcję Związku Artystów Scen Polskich w sprawie przyszłości opery.

# Umarł Maciek, umarł

*Jestem człowiekiem bez przesądów i zabobonów. Nie wierzę w duchy, strachy i widma i bardziej niż nieboszczyków boję się ludzi żywych. Nie wierzę też w pośmiertne wędrówki, w wywoływanie duchów, w ciała astralne, w wirujące stoliki, w seanse z mediami, ekierkami i t. p.*

*Z tej racji ciotki moje nazywały mnie wyrodkiem, odszczepieńcem, jakobinem, farmazonem, niedowiarkiem i ateuszem, oraz groziły, że po najdłuższym swym życiu, chociaż nie jestem tego godzien, przyjadą do mnie z wizytą po to tylko, żeby mnie przekonać i zaszczepić mi wiarę w duchy.*

*Jakoś słowa dotychczas nie dotrzymały, co przypisuję trudnościom w uzyskaniu paszportu z tamtego świata na ten, albo też okoliczności, że tam, gdzie czas mierzy się miarą wieczności, wychodne przypada bardzo rzadko.*

*Od dwuch dni jednakże moja niewiara została mocno zachwiana. Stało się to z chwilą, gdy ktoś odkrył że pewien umrzyk, którego wszyscy mieli za nieboszczyka, żyje. Nie tylko żyje, ale ma nawet telefon.*

*Można nieboszczyka tego każdej chwili wywołać i to nie przy pomocy medium i ekierki, lecz poprostu nakręcając odpowiedni numer na aparacie telefonicznym.*

*Nieboszczykiem tym — proszę sobie wyobrazić — jest BBWR.*

*Żyje!*

*W ogóle jestem zupełnie zdezorientowany. Na pogrzebie wprawdzie nie byłem, ale przecież były nekrologi w gazetach. I stypa była. Sam nawet wyprawiałem. Nie uważałem — jak to zwykli czynić niektórzy obłudnicy — że o nieboszczyku należy mówić dobrze, albo w ogóle nic nie mówić. Uważałem, że o każdym żywym czy martwym należy mówić prawdę. Z tej to prawdy wynikła stypa....*

*Ba, toć po tym nieboszczyku, który umarł bezdzietnie, znalazł się bliski krewny — Ozon — który zagarnął spadek! A tymczasem nieboszczyk żyje i ma mieszkanie oraz telefon!*

*Nieprawdopodobne!*

*Gdy tymi moimi wątpliwościami podzieliłem się z moim znajomym, ten mi wytłumaczył, że z BB dzieje się to samo, co z tym Maćkiem z ludowej piosenki, który choć umarł i leży już na desce, lecz gdy mu zagrają, to się rusza jeszcze.*

*Tak samo z BB. Niech tylko usłyszy sygnał trąbki wyborczej — już rusza się i żyje.*

*Bo w tym BB taka dusza,*
*Jak wybory — to się rusza.*
*Oj, dana, dana, dana,*
*Dana, dana!*

*X. Y. Z.*

# Wiadomości z całej Polski

## CHŁOPIEC UTONĄŁ W WEZBRANYM POTOKU.

Na terenie gromady Kamienna, pow. N. Sącz, Jan Binczarowski z Polan, młody chłopiec, wysłany przez swego ojca po gwoździe, pojechał konno do sklepu, znajdującego się w sąsiedniej wsi Kamiennej, przy czym wybrał drogę wiodącą obok potoku górskiego, wezbranego wskutek ostatnich deszczów.

W czasie jazdy z nieustalonej dotychczas przyczyny, Binczarowski spadł z konia do potoku. Silny prąd wody, oraz duże kamienie, utrudniły mu wydostanie się na brzeg, to też Binczarowski poszedł na dno.

Zwiastunem tego nieszczęśliwego wypadku był koń, który wrócił do domu bez jeźdźca. Domownicy — w przeczuciu nieszczęścia — wybrali się na poszukiwania. Zwłoki Binczarowskiego woda zniosła prawie aż do Polan, przy czym nosiły one liczne ślady obrażeń od kamieni.

Wstrząsający wypadek w całej okolicy wywołał zrozumiałe poruszenie.

## ZABÓJSTWO PRZY KOSZENIU ZBOŻA.

We wsi Krępa, pow, Łuków, na polu w czasie koszenia zboża wynikła sprzeczka, a następnie bójka pomiędzy Janem Wardakiem, a Józefem Miturą. W pewnym momencie Wardak dobył rewolweru i celnym strzałem położył trupem na miejscu Miturę. Zabójca po dokonaniu zbrodni zbiegł, lecz wkrótce został ujęty i osadzony w więzieniu.

## TAJEMNICZA TRAGEDIA MŁODZIEŃCA.

W lesie pod Słowitą w pow. przemyślańskim znaleziono w stanie zupełnego wyczerpania, wychudzonego 28-letniego abiturienta gimnazjalnego, Damiana Zarzyckiego, syna parocha grecko-kat. z Wojłowa w pow. kałuskim. W chwili znalezienia go Zarzycki był napół nieprzytomny z głodu. Z trudnością zeznał, że w lesie przebywa już od trzech tygodni, odżywiając się poziomkami i wodą. Jako powód swego odosobnienia podał, że postanowił umrzeć, ponieważ popadł w jakąś krytyczną sytuację, nie słuchając woli rodziców. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala powszechnego w Przemyślanach,

## LOTNI FAŁSZERZE MONET.

Do wsi Krzywicy powiatu sarneńskiego przybyli dwaj handlarze świń, Stanisław Wójcik i Bolesław Jaworski, celem dokonania zakupu większego transportu świń do Lublina.

Handlarze ci przyszli do mieszkania Ludwiki Koteckiej, prosząc gospodynię o gościnę. Wójcik i Jaworski zwrócili się do jej męża, Terentego, z prośbą o użyczenie im siekiery, młotka i noża. Jaworski pociął wyjęte z walizki sztabki ołowiu i cyny na mniejsze kawałki, które następnie razem z Wójcikiem zaczął topić na piecu na specjalnej łyżce. Po pewnym czasie wyjęli oni z foremki odlaną monetę 50-groszową.

W tym czasie, chroniąc się przed burzą, wszedł do mieszkania Koteckiej patrol policyjny, który ujął obu handlarzy na gorący uczynku fałszowania pieniędzy. Na polecenie władz sądowych zostali oni osadzeni w więzieniu rówieńskim.

## UCIECZKA WIĘŹNIÓW

Z Tarnopola donoszą: w ostatnich dniach zanotowano w więzieniu tarnopolskim 3 wypadki ucieczki więźniów. Dwóm więźniom, z których jeden miał na rękach kajdany udało się zbiec, jeden został schwytany.

## 5 ZAGRÓD SPŁONĘŁO

We wsi Kamienna, pow. piotrkowskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w jednej z zagród. Wskutek silnego wiatru, ogień objął przyległe zabudowania i rozszerzył się z wielką szybkością strawiając doszczętnie 5 zagród i 18 budynków gospodarczych.

Straty wyrządzone przez pożar są bardzo duże.

## WYPADEK W KOPALNI

W podziemiach kopalni „Piast" w Lędzinach na głębokości 200 mtr. został przygnieciony wozami, naładowanymi węglem Klemens Szumilas. Poniósł on śmierć na miejscu, osierocając żonę i troje dzieci.

## WYBUCH W RAFINERII

W rafinerii nafty w Śmigłowicach pod Jasłem nastąpił wybuch gazu w piecu destylacyjnym. Na skutek eksplozji doznało ciężkich obrażeń dwóch robotników. Wybuch wyrządził znaczne szkody. Prace w rafinerii będą przerwane na okres 6 tygodni.

## MORDERCA Z LUBONIA PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Morderca ks. Streicha proboszcza w Luboniu stanie przed sądem apelacyjnym w Poznaniu dnia 19 sierpnia r. b. Jak już donosiliśmy, biegli psychiatrzy, którzy badali przez dłuższy czas Nowaka, orzekli, że jest on odpowiedzialny za swój czyn.

## TRAGICZNE SKUTKI WYBRYKU

W szpitalu Spółki Brackiej w Bielszowicach zmarła po całomiesięcznej męczarni, 7-letnia Janina Żmijówna z Nowej Wsi, która w dniu 13 ub. mies. została śmiertelnie poparzona płonącą benzyną.

14-letni syn sąsiadów Żmijów, Leon Dubiel wykradł z pustoty pozostawioną w sieni domu przez niej. Kolasę z Nowego Bytomia (Niedurnego 42) w konwi benzynę i napełnił nim garnek, nad którym powiewał płonącą gazetą. Kiedy benzyna zapaliła się, przestraszony chłopiec wyrzucił garnek przez otwarte okno na podwórze, wprost na nadchodzącą dziewczynkę.



Herminia zur Mühlen

# SZCZĘŚCIE

z niemieckiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Każdego ranka przechodzi pan major koło mego okna; wloką się za nim dwa psy nader wątpliwej rasy. Pies w żółte i białe łaty, dotrzymuje kroku panu majorowi, czarno - biały zaś, starszy nieco od swego towarzysza i powłóczący zlekka jedną nogą, kuśtyka za nimi zwolna w znacznej odległości. I pan major nie należy już do najmłodszych. Widać, że zachowanie postawy wojskowej sprawia mu nielada trudność, pan major ma białe włosy, a jego szczupła, nieco zapadła twarz poorana jest licznymi zmarszczkami. Mimo to, istnieje kobieta, dla której jest on uosobieniem szczęścia. Szczęścia, którego tęskniła napróżno w ciągu trzydziestu lat.

Panna Berta Müller nie była nigdy piękna, ale mimo to przed trzydziestu laty łudziła się, że ziści się wielki cud i pokocha ją jakiś mężczyzna, ujęty szlachetnością jej duszy, a może także troszkę niewielkim jej majątkiem. Prawdę mówiąc, wyraz „mężczyzna" nie jest tu właściwym określeniem: miał to być oficer, o ile to możliwe, oficer kawalerii.

Wytęskniony mężczyzna nie wkroczył w życie Berty Müller. Rodzice jej umarli, podczas inflacji straciła znaczną część swego mienia i musiała się jąć pracy zarobkowej. Założyła mały sklep z warzywami, i dzięki pracowitości, niskim cenom oraz wielkiej uprzejmości wyrobiła sobie niebawem sporą klientelę. Mogła sobie pozwolić na trzypokojowe mieszkanie i przyjęcie otyłej, gderliwej pomocnicy, która się zajmowała gospodarstwem i opiekowała obu psami - przybłędami.

Berta Müller zestarzała się — płowe jej włosy przyprószyła siwizna — nabrała tuszy i niczego się już nie spodziewała od życia.

Czasy się pogorszyły, trzypokojowe mieszkanie stało się teraz zbytkiem i Berta Müller postanowiła jeden pokój odnająć jakiemuś statecznemu, starszemu panu. I wówczas stał się cud. Pierwszym człowiekiem, który przyszedł obejrzeć pokój, był pan major. Był to stateczny, starszy pan, akurat taki, o jakim Berta Müller marzyła przed trzydziestu laty. Dobrowolnie obniżyła komorne odrazu o pięć marek i wyjednała zgodę lokatora na zajęcie się jego wiktem. Pan major — mimo, iż po za paleniem nie miał żadnych nałogów — nie mógł nigdy związać końca z końcem; nie pojmował, co się działo z pieniędzmi, ale zazwyczaj około dwudziestego trzeciego nie miał już ani grosza w kieszeni. To też bardzo go ucieszyło niskie komorne, tanie utrzymanie i — został sublokatorem Berty Müller. Z początku zachowywał się z pełną godności rezerwą. Gdy jednak zachorował na grypę i Berta Müller pielęgnowała go z wielkim poświęceniem — pękły pomiędzy nimi lody. Major zwolna powracał do zdrowia. Berta Müller przyniosła mu drogiego francuskiego wina i kupiła nawet kawioru, mówiąc, że go otrzymała w prezencie. Doszła do przekonania, że się doskonale obejdzie bez pomocnicy i zaczęła wstawać o dwie godziny wcześniej, aby się uwinąć z gospodarstwem.

Pan major zaglądał niekiedy do sklepu, aby pogawędzić z gospodynią i wówczas Berta Müller była szczęśliwa. Stali klienci wiedzieli już o tym, kim zacz jest sędziwy pan, a nowych wtajemniczała w to Berta Müller szeptem, pokryjomu. Wikt stawał się coraz lepszy; pan major nie przybrał wprawdzie nic na wadze, ale dobre odżywianie nie wychodziło mu na zdrowie. Czuł wdzięczność wobec Berty Müller i pewnego razu zdarzyło się, że zdobył się na ciężką ofiarę, aby okazać jej swą wdzięczność. Berty Müler nie było akurat w sklepie w chwili, gdy jedna z klientek przyszła po znaczniejsze zakupy. Pan major, który w kącie czytał swoją gazetkę, zaczerwienił się aż po uszy; podczas żadnej z bitew nie czuł się tak nieswojo, jak w owej chwili. Czy mu wolno, czy może odprawić klientkę z niczym? Nie. — Ale nie można przecież wymagać od niego, aby stanął za ladą i handlował warzywami? Pomyślał o swym ojcu, generale, i o matce, która miała przydomek „von", ale pomyślał również i o Bercie Müller, która go otaczała tak wzruszającą opieką. Cztery kroki, dzielące go od lady, wydały mu się dłuższe od najdłuższego marszu. Drżącym głosem powtórzył żądanie klientki, trzęsącymi się rękoma podał towar i przyjął zapłatę. Postępek pana majora zrobił na Bercie Müller wstrząsające wrażenie: nie strapiła się nawet tym, że pan major sprzedał towar niemal za pół ceny.

Ale najwyższe szczęście osiągnęła dopiero później. Posprzeczała się kiedyś z sąsiadką, ordynarną kobietą, która, czując się pokonana, rzuciła najwyższy i ostatni atut: „I w ogóle nic pani nie ma do gadania. Toć wszyscy sąsiedzi wiedzą, że pani z panem majorem... ano właśnie, dobrze już pani wie, co mam na myśli!"

Wszyscy sąsiedzi! Berta Müller nie pamięta, by kiedykolwiek w życiu czuła się tak szczęśliwa. Czuje się, jak osiemnastolatka, raz po raz rumieni się, przyznaje sąsiadce we wszystkim słuszność i obdarowuje stropioną kobietę funtem najpiękniejszych bananów.

Pani Müller jest dziś chyba najszczęśliwszą kobietą w całym mieście. Uśmiech na jej twarzy nie jest zdawkowym uśmiechem sprzedawczyni: wypływa z głębi duszy. I gdy z rana pan major wraz ze starymi psami nader wątpliwej rasy, udaje się na przechadzkę, to Berta Müller staje w drzwiach sklepowych i patrzy za nim w ślad dopóty, dopóki stara, szczupła postać nie znika z jej krótkowzrocznych oczu. Wtedy Berta Müller uśmiecha się z zadowoleniem i radośnie podniecona wraca do swych warzyw.

## Angielska para królewska we Francji

# Lew brytyjski i kogut galijski

### Wizyty królów angielskich we Francji od najdawniejszych czasów do chwili obecnej



KRÓL JERZY VI

Stosunki pomiędzy Francją i Anglią datują się od bardzo dawnych czasów, lecz ceremoniał wizyt oficjalnych sięga zaledwie XV wieku.

Pierwszym suwerenem angielskim, który przybył oficjalnie do Francji, był król Henryk VI, który, wylądowawszy w r. 1431 na ziemi francuskiej, spędził dwie noce w opactwie Saint Denis. Nie była to jednak wizyta sąsiedzka. Król angielski przybył do Francji

JAKO ZDOBYWCA,

wprowadzony na tron francuski po upadku Karola VII. Jakkolwiek przyjęcie monarchy angielskiego było bardzo wystawne, jakkolwiek urządzono wtedy szereg oficjalnych uroczystości, przedstawień teatralnych i złożono hołd wiernopoddańczy temu królowi, nastrój przyjęcia był

CIĘŻKI I PRZYGNĘBIAJĄCY.

W 1520 roku, jak podają kroniki, nastąpiła znów wizyta angielskiego króla we Francji. Tym razem

NASTRÓJ BYŁ ZUPEŁNIE INNY.

Po zakończeniu wojny stuletniej Franciszek I, monarcha światły hołdujący prądom wszechwładnie panującego w owej epoce Renesansu, przyjmował Henryka VIII angielskiego. Powitanie nastąpiło na drodze — między Ardes i Guines, a przyjęcie nosiło charakter wzajemnego prześcigania się w przepychu i okazałości, jaki towarzyszył tej wizycie. Mimo wszystko — wizyta

SKOŃCZYŁA SIĘ NIEPOROZUMIENIEM

i król angielski, obrażony, powrócił do Anglii. Od tej pory przez trzysta lat królowie angielscy nie przybywali do Francji.

Dopiero w sierpniu 1843 roku nastąpiła

PO TRZYWIEKOWEJ PRZERWIE

pierwsza wizyta domu panującego angielskiego we Francji. Królowa Wiktoria, wylądowawszy w Treport, przybyła z wizytą do

KRÓLA LUDWIKA FILIPA.

Powitanie odbyło się na zamku d'Eu, a wizyta trwała pięć dni.

Po raz drugi królowa Wiktoria przybyła do Francji w r. 1855, z księciem małżonkiem Albertem i księciem Walii, późniejszym Edwardem. Rewizytowała ona

CESARZA NAPOLEONA III,

który o rok wcześniej był przyjmowany wraz z cesarzową Eugenią w Londynie. Suwereni angielscy przybyli do Boulogne na pokładzie jachtu „Victoria and Albert", gdzie nastąpiło uroczyste powitanie przez Napoleona III i ces. Eugenię wraz z całym dworem.

PRZEPYCH TEJ WIZYTY PRZESZEDŁ WSZELKIE OCZEKIWANIA.

Goście angielscy bawili w Paryżu dziewięć dni, w ciągu których zwiedzili wystawę paryską i złożyli hołd pamięci Napoleona I przy jego grobowcu.

Królowa Wiktoria wraz z otoczeniem zamieszkała w Saint Cloud, gdzie cesarzowa Eugenia oddała do jej dyspozycji swoje apartamenty.



PREZYDENT FRANCJI LEBRUN

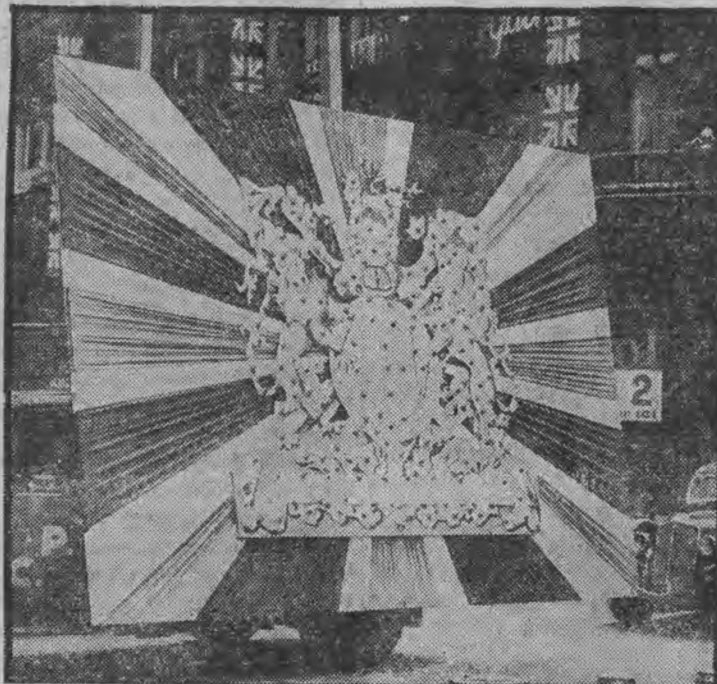
Król Edward VII był tylko jeden raz oficjalnie w Paryżu, przyjmowany przez ówczesnego Prezydenta Republiki Emila Loubet w r. 1903. Za to

NIEOFICJALNIE EDWARD VII BYWAŁ W PARYŻU BARDZO CZĘSTO.

Ostatnia wizyta angielskiej pary królewskiej nastąpiła w 1914 r. za rządów Poincarego i Jerzego V.

Obecna wizyta będzie 5-tą z kolei od stu lat wizytą angielskiego domu panującego we Francji. Ks. Dawid Windsor jeszcze jako książę Walii często bywał we Francji, szczególnie na Riwierze, w Cannes, Antibes i Biarritz. Nawet zrezygnowawszy z tronu osiedlił się we Francji, zamieszkawszy w Saint-James w departamencie La Manche.

## Herb Wielkiej Brytanii na ulicach Paryża



## Frontem na wschód od Renu

# Znaczenie wizyty

## angielskiej pary królewskiej we Francji

Dn. 19 b. m. odbędzie się wjazd uroczysty angielskiej pary królewskiej do Paryża. Kilkodniowy pobyt króla Jerzego VI w stolicy Francji wybiega w chwili obecnej poza ramy zwykłych wizyt głowy państwa zaprzyjaźnionego. Anglicy nad Sekwaną dzisiaj, to znak widomy i symbol aliansu, którego front zwrócony jest, jak w 1914 i 1918 r. na wschód od Renu. Na tym polega znaczenie wizyty królewskiej i dlatego to nie tylko Francja ale i Europa oczekuje z niecierpliwością echa toastów i przemówień, jakie towarzyszyć będą uroczystościom oficjalnym.

Nie zawsze tak było w przeszłości. Wizyta królowej Wiktorii we Francji za panowania Ludwika Filipa ograniczyła się do pobytu w Eu, gdzie przyjęto ją serdecznie, choć Paryż i jego mieszkańcy nie przejawiali zbytniego entuzjazmu dla monarchini. Echa czasów napoleońskich i rozpraw z Anglią tkwiły jeszcze w pamięci Francuzów. Chociaż ministrowie spraw zagranicznych, lord Aberdeen (Anglia) i Guizot (Francja), gorąco życzyli sobie zawarcia układu przyjaźni, między obu państwami do porozumienia nie doszło.

Bardzo serdecznie zato przyjęto w Paryżu następcę Wiktorii, Edwarda VII. Sympatie paryżan towarzyszyły mu oddawna, od chwili jego częstych wizyt w charakterze prywatnym. Ten najbardziej francuski z monarchów na tronie Anglii, zdobył sobie odrazu serca Francuzów swym taktem, dowcipem i humorem. Przyjaciel Francji znalazł przyjaciół oddanych we Francji. Już za jego panowania zarysowała się wyraźnie wizja przyszłej Entente Cordiale między obu narodami. Gość prezydenta Loubet Edward VII, zmontował wówczas pierwsze zręby aliansu, który przetrwał długie lata i wyszedł wzmocniony z ogniowej próby wielkiej wojny.

W r. 1914 witał Paryż króla Jerzego V i królowę Mary. Wizyta królewska była teraz już jawnym i oficjalnym aktem przyjaźni i solidarności, które utrwaliły się mocno w uczuciach i umysłach Francuzów.

## Francusko-angielskie

# stosunki

## gospodarcze

W czasie wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu projektowany jest szereg zjazdów gospodarczych, które miałyby na celu zacieśnienie stosunków pomiędzy przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu i handlu angielskiego i francuskiego.

## Przymierze francusko-angielskie

# Miasta angielskie

## i zniszczone przez wojnę miasta francuskie



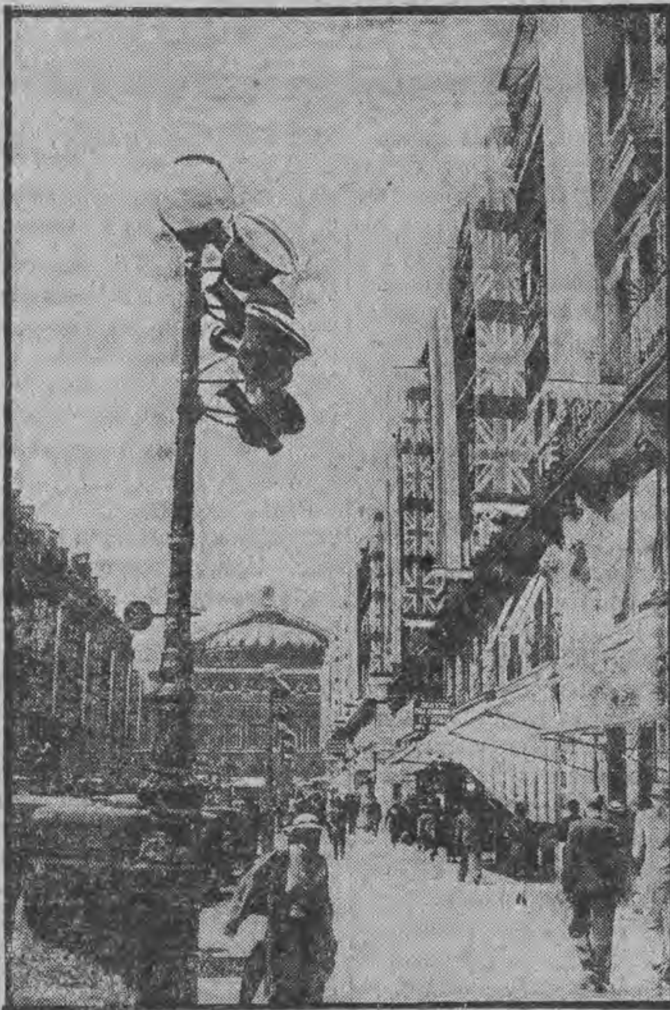
REWIA CZOŁGÓW POD ŁUKIEM TRIUMFALNYM W PARYŻU

Z okazji wizyty królewskiej pary angielskiej „L Intransigeant" wystąpił z propozycją, aby zarząd miejski Paryża zaprosił na czas uroczystości anglo-francuskich do stolicy 92 merów miast i osad z dawnych terenów wojennych na wschodzie Francji. Burmistrze tych miast mieliby być przedstawieni gościom królewskim. Przy tej okazji przypomina dziennik, iż 92 miasta i osady francuskie, zniszczone podczas wojny, zostały adoptowane przez 92 miasta angielskie, które w roli matek chrzestnych przyczyniły się materialnie do odbudowy zrujnowanych i spalonych osiedli. Tak więc miasto Albert adoptowane było przez Birmingham, Verdun przez Londyn, Eton nad Mozą przez Eton. Niektórym miastom przyszły z pomocą i wzięły je pod swoją opiekę stowarzyszenia i związki angielskiej, Lagulcourt np. adoptowane zostało przez związek fryzjerów londyńskich, Asfeld — przez Towarzystwo Królewskie Miłośników Ogrodownictwa, Loos — przez Stowarzyszenie Angielskich Inżynierów. Wyspa św. Maurycego adoptowała osadę Landray i odbudowała ją całkowicie na własny koszt; wyspa Wight wzięła pod swoją opiekę Mouchy; Oxford i Cambridge zaopiekowały się miasteczkami Fayet i Vermand; Cantorbery i Exeter — osadą Lesboeufs i miastem Mondidier. Przypomnienie i zademonstrowanie tej serdecznej i bliskiej przyjaźni, jaka podczas i po wojnie nawiązana została między Francją i Anglią spotkało się z żywą aprobatą, wśród członków zarządu i rady miejskiej Paryża.

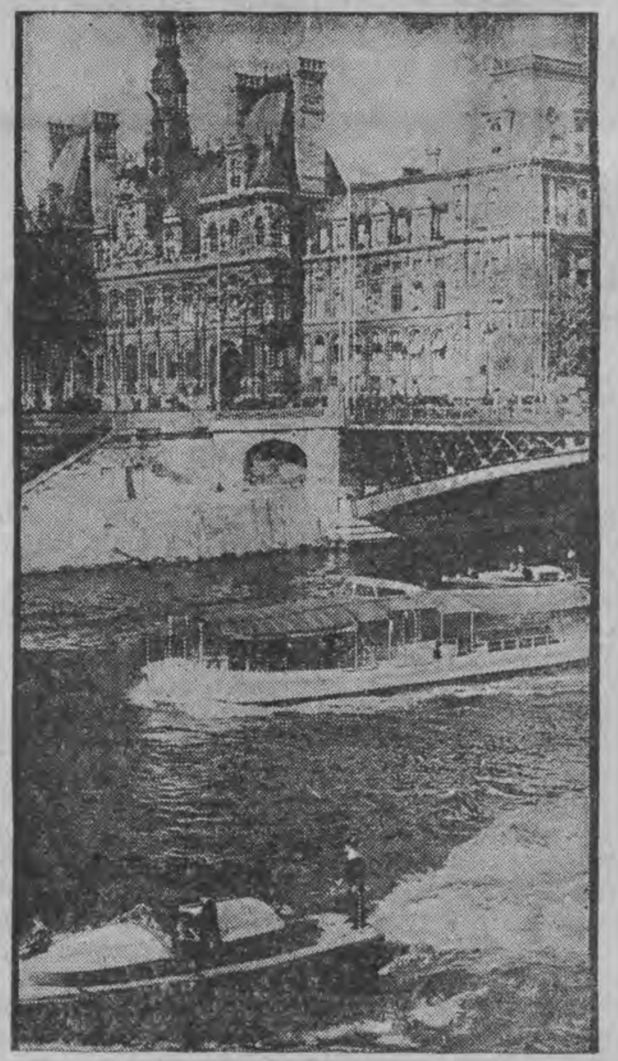
## Angielscy królowie mody w Paryżu

W czasie wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu bawić będzie grupa właścicieli wielkich magazynów konfekcji z Londynu. Podróż ta nastąpiła na skutek zaproszenia, wystosowanego przez właścicieli wielkich zakładów konfekcyjnych Paryża.

## Dekoracja ulic Paryża



## Ratusz nad Sekwaną



# Z życia robotników Okręgu Łódzkiego

## Pabianice

### STOSUNKI W F-MIE „POLANA" MUSZĄ ULEC NAPRAWIE

Wyznaczona z f-mą „Polana", wyrób lanitalu konferencja nie doszła do skutku z powodu nieprzybycia Insp. Pracy, który jest chory. W tej sytuacji reprezentujący robotników Zw. Kl. Włókn. zgodził się na odroczenie obrad. Robotnikom chodzi o podwyżkę płac, o sanitarne zbadanie zakładów, gdyż chemiczne związki jakie się wytwarzają przy wyrobie sztucznej wełny, powodują w ciągu 7 do 8 lat niezdolność robotnika do pracy w związku z tem robotnicy żądają komisji, któraby kwalifikowała ich inwalidztwo pracy. Następnie robotnicy żądają zapłaty za nadgodziny w myśl ustawy oraz ubrań ochronnych.

### CZY DYREKTOR-HITLEROWIEC ODEJDZIE

W dawniejszej firmie Kindler buszował dyrektor Niemiec - hitlerowiec Koszade, który przy pomocy terroru i wyrzucania robotników i delegatów klasowców na bruk sprawił, że fabryka została opanowana przez elementy endecko - enperowskie, które faworyzowane przez butnego hitlerowca pomagały mu w gnębieniu robotników. Te typy z pod ciemnej gwiazdy rozpijane były przez dyrektora - hakatystę, zmuszały robotników do pracy za każdą cenę. Postępowanie takie nie tylko szkodziło robotnikom, ale również podrywało autorytet f-my. To też nowy fabrykant Eisert ocenił należycie p. Koszade, który jak słychać po urlopie ma nie wrócić do pracy. Wywołuje to uczucie ulgi w piersiach wszystkich robotników za wyjątkiem zwolenników dyrektora, którzy pozostają osamotnieni jak stado baranów bez opieki.

### PRZEPISY REGULACYJNE,

F-ma Krusche i Ender w Pabianicach dufna w swoją potęgę i moc nie liczy się z zarządzeniami władz tak *państwowych jak i samorządowych. Na ulicy Kilińskiego obok cmentarzy* administracja zakładów rozpoczęła budowę nowego parkanu nie w linii jak tego wymagają przepisy i polecenia Zarządu Miejskiego, lecz w linii ustalonej przez siebie. W ten sposób chodnik od strony cmentarzy, który powinienby mieć 6 m. 20 cm. szerokości po stronie terenów f-my mieć będzie 4 i pół mtr. Obywatele miasta zwykli stawiają bez oporu płoty w linii, wyznaczonej przez Zarząd miasta, natomiast f-ma najbogatsza w Pabianicach uważa, że jej wszystko wolno. O ile nam wiadomo Zarząd m. Pabianic wstrzymał budowę parkanu. Jaki obrót przybierze sprawa na razie nie wiadomo.

## Zduńska Wola

### OGÓLNE ZEBRANIE WŁÓKNIARZY

W dniu 10 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie członków Kl. Zw. Włókniarzy i po referacie tow. Cybaka, który poruszył aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze zebrani postanowili być gotowi na każdą akcję na wezwanie swych władz. Na X Zjazd Włókniarzy wybrano następujących ttow.: Obieżalskiego A., Kaczmarka A., Langnera Br. i Herca St.

### KOMISARYCZNE RZĄDY W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Stosunki panujące w Ubezpieczalni Społecznej w Zd.-Woli wymagają szerszego omówienia. Miasto, które liczy blisko 30.000 mieszkańców i jest wybitnie ośrodkiem przemysłowym i robotniczym po 15 latach istnienia tej instytucji widzi miast rozwoju upadek Ubezpieczalni, która tu ma 7.000 ubezpieczonych coraz więcej łożących na ubezpieczenia i coraz mniej z nich korzystających. Stoi to bezsprzecznie w związku z ogólnym nastawienie mi reżymem komisarskim, panującym w Ubezpieczalni, a w szczególności jest to „zasługa" dyrekcji Ubezpieczalni w Pabianicach i jej naczelnego lekarza dr. Eichlera, który odpowiedzialny jest za lecznictwo. Trzy lata temu, gdy wprowadzono lekarzy domowych ubezpieczonych liczba wynosiła 4.500 wówczas to opierając się na przepisach, które przewidują 1 lekarza na 1.000 do 1.200 ubezpieczonych zamianowano czterech lekarzy. Biorąc pod uwagę warunki miejscowe, a mianowicie to, że ubezpieczeni mieszkają nietylko w mieście ale w promieniu 10 kilometrów poza miastem było to stanowczo za mało.

Z upływem lat liczba ubezpieczonych rosła w związku z rozbudową Karsznic i rozszerzeniem robót sezonowych. Doszło do tego, że liczba ubezpieczonych dosięgła blisko 7.000, natomiast lekarzy było dalej czterech. W takiej sytuacji nic dziwnego, że lekarze przyjmo*wali po 60 do 80 osób w ciągu trzech godzin ordynacji, mając oprócz tego szereg pacjentów ob*łożnie chorych, leżących w domu. Dopiero powtarzające się protesty i awantury chorych zmusiły dr. Eichlera, do zaangażowania piątego lekarza. Trzem lekarzom z wieloletnią praktyką wymówiono posadę, wypłacając im kilkanaście tysięcy odprawy. W jednym z rejonów w ciągu roku zmieniono aż czterech lekarzy. Jak to wpływa na pracę i leczenie nie trzeba chyba tłumaczyć. Szpital Ubezpieczalni społecznej w Pabianicach jest stale przepełniony, chorzy muszą wyczekiwać na miejsce całymi tygodniami nie wolno jednak lekarzom kierować chorych do miejskiego szpitala w Zd.-Woli lub pobliskiego Sieradza. Materiał do analizy przyjmowany jest tylko raz lub dwa razy w tygodniu i musi trwać conajmniej 5 dni a nieraz dni 10 nim lekarz otrzymuje odpowiedź z wynikiem analizy. Jeżeli dodamy do tego warunki lokomocji to mieć będziemy beznadziejny obraz panujących stosunków, które całe lecznictwo stawiają pod znakiem zapytania. Do tego stanu rzeczy doprowadziły Ubezpieczalnie rządy komisarzy, mianowańców, że ubezpieczony przy większych składkach na instytucje przy najprzeróżniejszych opłatach na lekarza i lekarstwo przy zmniejszonych świadczeniach Ubezpieczalni ma również fikcje pomocy lekarskiej. Tylko zarządy pochodzące z wyborów mogą uzdrowić gospodarkę w Ubezpieczalni.

## Zgierz

### CZY DOJDZIE DO STRAJKU W „DYKCIE"

Firma „Dykta" przy szosie Konstantynowskiej w Zgierzu, zatrudniająca przeszło 100 robotników wymówiła w dniu 9 b. m. wszystkim robotnikom pracę na dwa tygodnie. Termin wymówienia kończy się z dniem 23 lipca r. b. Wymówiono im pracę, gdyż kapitalista chce zwolnić część robotników. W sprawie tej Klasowy Zw. Robotników Budowl. interweniował w Inspekcji Pracy 17 obwodu. Zamiast wysuwanej przez firmę redukcji Związek Kl. dąży do podziału pracy i o ile propozycja robotników nie będzie uwzględniona należy liczyć się poważnie z wybuchem strajku. Celem omówienia wytworzonej sytuacji i powzięcia ewentualnej decyzji odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 4 pop. w sali związkowej przy ul. Limanowskiego 5 zebranie robotników „Dykty".

### URLOPY NALEŻĄ SIĘ ROBOTNIKOM LATEM.

Pomimo, że zbliża się koniec lata; że sierpień mamy za pasem w tkalniach zarobkowych na terenie Zgierza robotnicy dotąd nie otrzymali urlopów. Wtej sprawie, Kl. Zw. Włókniarzy interweniował w Inspekcji Pracy 17 obwodu, jak narazie bezskutecznie, a czas by było, aby przemysłowcy i pod tym względem zaczęli stosować się do obowiązującego orzeczenia.



## Ozorków

### PRZED OSTATECZNĄ DECYZJĄ W ZAKŁADACH FOGLA.

Sytuacja w Szloesesrowskich zakładach M. Fogla staje się z dnia na dzień coraz bardziej napięta. W związku z ogłoszeniem administracji, zapowiadającej w terminie od 3 do 17 lipca r. b. reorganizację pracy i wprowadzenia czwórek we wtorek dnia 12 lipca robotnicy do ostatniej chwili, chcąc uniknąć konfliktu zostawili o godz. 1 w poł. warsztaty i postanowili wybrać delegację, celem ostatecznej rozmowy z M. Foglem, zaznajomienia go ze stanowiskiem robotników, którzy stanowczo nie aprobują posunięć firmy i zapytania, czy niema jakiegokolwiek innego wyjścia z wytworzonej sytuacji. Ponieważ dzierżawca M. Fogiel nie był na miejscu, robotnicy zażądali powiadomienia go i wyrazili życzenie osobistej z nim konferencji.

Tak się też stało. Nazajutrz robotnicy odbyli konferencję z kapitalistę M. Foglem, która jednak znów żadnego rezultatu nie dała. Fabrykant bowiem oświadczył, że niema żadnej rady i czwórki muszą być zastosowane. Fabrykant przy okazji sławił dobrodziejstwo czwórek i zmniejszonego upustu, dając również przyrzeczenia, że w związku z reorganizacją pracy nikt zredukowanym nie będzie. Jeszcze tego samego dnia, a mianowicie w środę dnia 13 b. m. uczestnicy konferencji z M. Foglem zostali wezwani powtórnie przez administrację firmy na czele z dyr. Kondyjewskim i kierownikiem tkalni Kozietulskim. Przedstawiciele firmy starali się zastraszyć delegację groźbą, że o ile robotnicy nie przyjmą warunków przemysłowca fabryka czynna będzie tylko przez dwa dni w tygodniu.

W czwartek delegacja zdała sprawozdanie z odbytej z M. Foglem konferencji. Robotnicy na znak protestu wstrzymali się godzinę od pracy. W piątek tak, jak zresztą we wczorajszym „Łodzianinie" pisaliśmy wybuchł strajk okupacyjny o godz. 10.45 zmiany rannej ,do której przyłączyła się o godz. 1 w poł. zmiana druga. Strajk ten protestacyjny jest przygrywką do mających nastąpić brzemiennych w skutki dalszych wydarzeń.

### W KROCHMALNI FIRMY „RAFRYD".

Przedsiębiorca na skutek strajkowej presji robotników i interwencji Kl. Zw. Włókniarzy dał zapewnienie, że w związku z dwutygodniowym wymówieniem pracy nikogo z robotników nie zwolni. Zapewnienie to oficjalnie i na piśmie wpłynęło do sekretariatu Klasowego Zw. Włókniarzy w Ozorkowie.

# Komunikacja autobusowa

### Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych, Spółki Akcyjnej

## ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia 8 lipca 1938 r. aż do odwołania

### Linia: Łódź – Piotrków – Sulejów

**Z ŁODZI DO PIOTRKOWA I SULEJOWA**
6.10x, 7.30, 8.30, 9.30x, 11.00, 13.00x, 15.00, 16.30x, 18.00, 19.00, 20.00x i 21.00.
**Z PIOTRKOWA DO SULEJOWA**
6.20, 7.40, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.15, 13.00, 14.35, 15.30, 16.25, 17.00, 18.10, 18.40, 19.25, 20.20, 20.25, 21.30 i 22.15.
**Z SULEJOWA DO PIOTRKOWA I ŁODZI**
5.50, 6.50x, 7.00, 8.20, 9.00, 10.00x, 11.00, 12.00, 13.10x, 14.00, 15.20, 16.00, 17.15x, 18.00, 19.15, 19.30, 20.15x, 21.05, 21.15 i 22.10.
**Z PIOTRKOWA DO ŁODZI**
6.30, 7.30x, 9.10, 10.10, 11.00x, 12.45, 14.10x, 16.10, 18.00x, 20.00, 21.15x i 22.00
UWAGA: x kursuje przez Wolę Kamocką.
Dogodne połączenie z pociągami P.K.P. w kierunku Częstochowy, Krakowa i Katowic.

### Linia: Łódź – Pabianice – Kolumna – Łask – Zd. Wola – Sieradz

**Z ŁODZI DO PABIANIC — ŁASKU — ZD. WOLI I SIERADZA**
10.30 i 20.00
**Z PABIANIC DO KOLUMNY I ŁASKU** (dojazd do Pabianic pociągami Ł. W. E. K. D. co 20 min.).
5.15x, 6.05, 7.05, 8.05, 9.05, 10.05, 11.05, 11.15, 12.05, 13.05, 14.20, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05, 20.05, 20.30 i 22.05.
UWAGA: x kursuje tylko w dnie poświąteczne.
**Z SIERADZA DO ZDUŃSKIEJ WOLI — ŁASKU — PABIANIC i ŁODZI**
6.30 i 16.00.
**Z ŁASKU DO KOLUMNY I PABIANIC** (dojazd do Łodzi pociągami Ł. W. E. K. D. co 20 minut)
6.20, 7.05, 7.30, 8.15, 9.20, 10.10, 11.05, 12.20, 13.05, 14.05, 15.05, 16.10, 17.00, 17.05, 18.15, 19.10, 20.25, 21.10 i 23.05.
**Z KOLUMNY DO PABIANIC** (dojazd do Łodzi pociągami Ł. W. E. K. D. co 20 minut)
6.30, 7.15, 7.41, 8.26, 9.29, 10.19, 11.16, 12.31, 13.16, 14.16, 15.16, 16.19, 17.11, 17.14, 18.24, 19.19, 20.34, 21.19 i 23.16

### Linia: Łódź – Pabianice – Teodory

**Z PABIANIC DO TEODORÓW** (dojazd do Pabianic pociągami Ł. W. E. K. D. co 20 minut)
5.15x, 6.05, 8.05, 9.05, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05 i 20.05
**Z KOLUMNY DO TEODORÓW**
5.35x, 6.25, 8.25, 9.25, 15.10, 16.20, 17.30, 18.25, 19.25 i 20.25
**Z ŁASKU DO TEODORÓW**
5.50x, 6.36, 8.00, 8.40, 9.40, 12.00, 15.25, 16.35, 17.45, 18.40, 19.40 i 20.40
UWAGA: x) kursuje w dnie poświąteczne.
**Z TEODORÓW DO PABIANIC** (dojazd do Łodzi pociągami Ł. W. E. K. D. co 20 minut)
6.05, 6.50, 9.05, 9.55, 15.55, 16.50, 18.00, 18.55, 20.10 i 20.55

### Linia: Szadek – Łask – Piotrków

**ZE SZADKU DO ŁASKU i PIOTRKOWA** 7.25.
**Z PIOTRKOWA DO ŁASKU i SZADKU** 16.00
**Z ŁASKU DO PIOTRKOWA**
8.00 i 12.00
**Z PIOTRKOWA DO ŁASKU**
9.40 i 16.00

### Linia: Łódź – Łagiewniki Zgierz

**Z ŁODZI DO ŁAGIEWNIK** (klasztoru) 6.15, 7.45, 9.45, 15.45, 17.45 i 19.45
**Z ŁAGIEWNIK** (klasztoru) **DO ŁODZI** 7.10, 9.10, 15.10, 17.10 i 19.10
**Z ŁAGIEWNIK** (klasztoru) **DO ZGIERZA** 6.41, 8.10, 10.10, 16.10, 18.10 i 20.10
**ZE ZGIERZA DO ŁAGIEWNIK** (klasztoru) 7.00, 9.00, 15.100, 17.00 i 19.00

# Radio łódzkie

NIEDZIELA, DNIA 17 LIPCA 1938 R.

7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi — Gazetka rolnicza. 8.35 Audycja poranna — płyty. 9.10 Odczytanie programu. 9.15 Transmisja z Zamościa a) Nabożeństwo, b) Reportaż. 11.45 „Rozmawiam z widownią" — felieton. 11.47 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał Krakowa. 13.03 Poranek muzyczny z Londyńską Orkiestrą New Q ueens Hallu po ddyr. Henry Wooda — solista Albert Sammons— skrzypca — płyty. 12.50 Jak się robi motocykl — pogadanka. 13.55 „Książki naszego dzieciństwa" — szkic literacki Anny i Jerzego Kowalskich (ze Lwowa) (Nadanie Obywatelstwa honorowego m. Zamościa Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu). 13.35 Muzyka obiadowa. 15,00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedia Aleksandra Fredry, wieczór X (z Katowic): „Pierwsza lepsza" — wykona Zespół Śląskiej Pozytywki. 17.00 Recital wiolonczelowy. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Roberta Stolza. 20.00 Koncert solistów —wykonawcy: Tadeusz Darwiński — skrzypce, Władysław Kędra — fortepian i skomp. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.00 Uroczysty obiad żołnierski w obecności P. Marszałka Śmigłego Rydza (z Zamościa). 22.15 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

## P. G. WODEHOUSE
# W STARYM DWORZE

28)

Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

— Słuchaj — rzekł Adrian, który był pogrążony w myślach. — Czy na tym statku są myszy?

Janka była dzielna, ale z tym już walczyć nie umiała. Depresja chwyciła ją w swe szpony.

— Nie wiem. Dlaczego? Chciałbyś, aby były?

— Zdawało mi się, że słyszę chrobotanie.

— To pewnie tylko szczury.

— Szczury!

— Szczury wodne! Zdaje mi się, że używają „Mignonette" za coś w rodzaju klubu.

Adrian odwrócił się i przyjrzał statkowi z niepokojem. Jego wrażliwe rysy były trochę zniekształcone, a rozmarzone oczy smutniejsze, niż kiedykolwiek. Mówił sobie, że mógł spodziewać się tego po tym śmieciu.

— Szczury? — zapytał w zadumie. — Ciekaw jestem, czy jakieś zdechły na statku.

— Chcesz posłać wieniec?

— Poczułem zapach w salonie.

— Jaki zapach?

— Taki jakiś śmieszny...

— No, wszyscy przecież lubimy się pośmiać, nieprawdaż?

— Zdaje mi się, że prześcieradła są wilgotne.

— Nie są.

— Takie miałem wrażenie. I łóżko jest bardzo twarde.

Włosy Janki nie były rude, ale miała w sobie popędliwość rudowłosych.

— „Mignonette" to nie jacht księżny Dworniczek.

Adrian wzdrygnął się.

— Co?

— Słyszałam, że to jedno z twych ulubionych miejsc pobytu.

— Kto ci to powiedział?

— Jej pasierb, Tubby. Mieszka we dworze.

— Czy ci nie mówiła?

— Mówiła, że jest gdzieś na wsi, ale nie zwróciłem na to zbytniej uwagi.

— Dziwne. Myślałam, że patrzysz na jej wargi, wschłuchując się w każde słowo.

Janka poczuła dreszcz wstydu. Przed oczami jej pojawiła się wizja Józia Vanringhama, spoglądającego na nią z jedną brwią, podniesioną do góry i z ironicznym uśmiechem na ustach. Uwaga tego rodzaju wydawała mu się w nim ironię. A chociaż Janka wykreśliła Józia Vanringhama raz na zawsze ze swego życia — nie miała wcale ochoty, aby podrywiała sobie z niej jego wizja. Nie jest przyjemna dla dziewczyny, gdy staje się przedmiotem drwin duchów z podziemnego świata.

Słowa Janki wzbudziły w Adrianie Peake'u nie ironię, ale niepokój. Głos jego stał się żałosny.

— Janko, kochanie. Co się stało?

— Och nic.

— Ale jest coś. Jesteś jakaś śmieszna.

— Jak zapach w salonie.

— Janko, najdroższa moja, co się stało? Powiedz mi.

Popołudnie zostało pozbawione całego uroku. Zatruta strzała Tubby'ego dała znowu znać o swym istnieniu — jak zdychający wąż, który gryzie ostatni raz przed śmiercią — aczkolwiek Janka dawno już sądziła, że zawarta w niej trucizna przestała działać.

— Och, nic. Tylko Tubby powiedział coś idiotycznego.

— Co?

— Nic ważnego. Po prostu plótł trzy po trzy. Czy bardzo lubisz księżnę?

— Nie tak bardzo.

— Więc czemu spędzasz całe tygodnie na jej jachcie?

— No wiesz! zaprasza mnie.

— Nie jej zaproszenia to nie rozkazy królewskie, co?

— Nie, nie, oczywiście. Ale nie mógłbym się od nich wykręcić. Te bogate kobiety wydają się tak łatwo. Trzeba dyplomatyzować.

— Och, Adrianie.

— Nie chciałem ranić jej uczuć To poczciwa staruszka.

— Nie taka znowu staruszka. I nie taka bardzo poczciwa. I mam wrażenie, że nie zdołałbyś zranić jej uczuć nawet siekierą.

— Janko, kochanie, o co my się właściwie kłócimy?

D. c. n.

### W TEATRACH

TEATR POLSKI.

Kapitalna komedia paradoksów „Brat marnotrawny“ O. Wilde'a grana będzie dziś, jutro i dni następnych o godz. 8,30 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Farsa muzyczna C. Feydea'u „Dama od Maksyma“, grana będzie dziś w niedzielę o godz. 4,30 popoł. i 9-ej wiecz.

TEATR KAMERALNY.

Występy Teatru Żydowskiego.

ZIELIŃSKI EMANUEL zagubił legitymację Zaw. Zw. Włókienniczego wydaną w r. 1934 i legitymację delegata Łódź, Okrzei 23.

## Samochód Schloesserowskiej Manufaktury rozbił auto łódzkiego lekarza

W dniu 17 lutego r. b. dr. Henrykowski Zygmunt, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta 9 wracał własnym samochodem z Warszawy do Łodzi.

Na szosie pod Strykowem wskutek pęknięcia opony u przedniego koła samochodu dr. Henrykowski zmuszony był zatrzymać się.

Ponieważ było ciemno, dr. H. zapalił reflektory i zabrał się do naprawy. Nagle nadjechał ze strony przeciwnej samochód ciężarowy Schloesserowskiej Manufaktury, prowadzony przez szofera Aleksandra Asza.

Mimo świateł reflektorów samochód kierowany przez Asza wpadł na samochód dr. Henrykowskiego, rozbił go, a wskutek zderzenia dr. Henrykowski doznał ciężkich uszkodzeń ciała i przez dłuższy czas pozostawał na kuracji w szpitalu.

Obecnie w wyniku przeprowadzonego dochodzenia sprawę przeciw Aszowi o spowodowanie katastrofy skierowano do Sądu Grodzkiego w Łodzi, gdzie odbędzie się rozprawa 22 b. m.

Niezależnie od tego dr. Henrykowski wystąpił ze skargą cywilną do sądu przeciw Schloesserowskiej Manufakturze o zasądzenie 20.000 zł. odszkodowania za straty moralne i materialne.



## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charmeza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernea, Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Eupsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

## Wyścigi konne

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Isolano.
2. Kryniczanka, Harmattan.
3. Etna III, Raguza.
4. Graf, Waad.
5. Sahara, Menoris.
6. Hungaria, Rosa II.
7. Tango II, Sahara, Pierrette.
8. Moutarde, Markietanka, Pezreus.
9. Ryngraf, II, Old Girl, Ewa.





## Obwieszczenie

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w dzielnicy widzewskiej lub w pobliżu tej dzielnicy lokalu o powierzchni użytkowej około 300 metrów kwadratowych, składającego się z jednej sali, dwu pokoi dużych, czterech pokoi mniejszych, umywalni i pomieszczenia na opał.

Oferty na odpowiadające powyższym wymogom lokale należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, III piętro, pokój nr. 53, wraz z planami i szczegółowymi warunkami najmu w terminie do dnia 25 sierpnia 1938 roku.

WYCIECZKA DO TOMASZOWA

W dniu 24 lipca r. b. (niedziela) Egzekutywa ŁOKR PPS. urządza organizacyjną wycieczkę członków Partii i Sympatyków do Tomaszowa-Maz. Koszt przejazdu w obie strony pociągiem popularnym — wynosi zł. 2.25.

W programie wycieczki: spotkanie organizacyjne z tomaszowską organizacją PPS i wspólne zgromadzenie.

Zapisy uczestników wycieczki przyjmują Sekretariaty dzielnic PPS. od godz. 6 do 8 w.

SEKRETARIAT ŁOKR PPS.



# W zwierciadle tygodnia

**Rozmowa w pociągu. — Jest wyjście. — Występy clownów. — Endeckie szlagiery. — O masonach i wilkołakach. — Łut szczęścia i funt rozumu. — Janko Muzykant. — Jeszcze jeden wróg demokracji. — Kandydat na wodza. — Inspektor rybarski. — Potulni obywatele. — Przygoda redaktora. — Śmiech przez łzy.**

W przedziale pociągu siedziało dwóch pasażerów. Jeden milczał, a drugi wzdychał i gadał bez przerwy.

— Ciężko, panie tego, na świecie. Źle. Faszyści, uważa pan, wszędzie górą...

— Hm.

— W ogóle, gdzie spojrzeć, łajdactwo i draństwo.

— Hm.

— A interesy pod zdechłym pieskiem. Poprostu plajta. I niema żadnych widoków na przyszłość.

— Hm.

— Rozpacz i zgrzytanie zębów. Czy szanowny pan widzi jakieś wyjście z tej strasznej sytuacji?

A milczący pasażer powiada:

— Widzę!

— Tak? Niesłychane! Naprawdę?

— Tak. Zaraz będzie stacja i wysiądę!

Tak, obywatele, ów pasażer miał dobrze. Mógł wysiąść na stacji. Nas jednak powiew wiatru goni i odnajdują w najskrytszych zakątkach. Gnębią nas gazety i radio, nakazy remontu i mandaty za płotów, przypomnienia o terminie płatności weksli i podatków. Zwalia się to wszystko na nas jak lawina. I odetchnąć nie pozwala.

Jedno tylko szczęście, że od czasu do czasu, jak w cyrku między dwoma numerami programu powa żnymi, a nieraz dramatycznymi, wychodzą na arenę clowni i błazeńskimi sztuczkami rozweselają publikę.

***

Endecy, biedaczkowie, ostatnio znaleźli się w nielada kłopocie. Zabrakło im szlagieru. Każda szanująca się impreza musi mieć jakiś szlagier, ażeby ściągać publikę.

Przed laty mieli endecy dotychczas taki szlagier: bolszewika. Obrabiali go na wszystkie strony. Straszyli nim stare dewotki i dzieci w kołyskach. No i wreszcie szlagier ten zbrzydł się i zaczął nudzić. No miar złego została komunistyczna partia w Polsce rozwiązana, co bardzo endeków zmartwiło. Takiego świetnego straszaka im zabrano...

Mieli również drugi szlagier: Żyda. Ale i ten szlagier znudził się już publiczności. No i konkurencyjna buda też zaczęła Żyda obwozić po jarmarkach. A więc klapa.

Poszli więc endecy po rozum do głowy. Nic tam wprawdzie nie zastali, ale po dłuższym myśleniu wynaleźli nowy szlagier: masona.

Mason jest jak sturołowka. Wszyscy wiedzą, że istnieje, ale nikt go nie widział. Jest to tajemnicze stworzenie o diabelskich właściwościach. Ma pono ogon i rogi i kręcone pejsy. Czyha na cnotę wysuszonych dewotek i mecenasa Kowalskiego. Słowem — potwór.

W zeszłym roku masony ukrywali się w lasach państwowych. Obecni rozleźli się już po wszystkich najwyższych urzędach państwowych. Są w każdym kąciku.

Obywatele, nie wracajcie późno do domu. Pilnujcie dzieci. I módlcie się...

Masony, jak te wilkołaki, chodzą po Polsce...

***

Łut szczęścia więcej wart, niż funt rozumu. Stare to, a mądre przysłowie.

Domyślacie się pewnie, że mam na myśli słynnego śpiewaka, Jana Kiepurę. „Chłopak z Sosnowca“ miał trochę głosu, ale cały funt szczęścia. Natomiast tego drugiego artykułu, wydaje się, zbyt dużo nie ma... Ale nie przejmuje się tym zbytnio.

Nic dziwnego, że Kiepura jest zwolennikiem Ozonu i przeciwnikiem demokracji.

— Przy wyborach — powiada — mój boski głos tyle znaczy, co głos byle jakiego obdartusa. Do tego dopuścić nie wolno. Precz z demokracją! Niech żyje elita!

Mistrz Kiepura jest gorącym zwolennikiem rządów faszystowskich. Długi czas przebywał w Berlinie, gdzie spędzał miłe czas w towarzystwie Goeringa, Goebbelsa i innych dygnitarzy hitlerowskich.

Obecnie robi ten zaszczyt Polsce, że wrócił i chce objąć kierownictwo opery warszawskiej.

Tonem dyktatora przedstawia swoje warunki. Nauczył się widać, w Berlinie. Szkołę miał dobrą.

A już Piasecki i inni kandydaci na wodzów patrzą na pana Jana niespokojnie. Konkurenta czują.

Chłop, swoją drogą, na wodza w sam raz. Postawę i prezencję ma, głos niezgorszy, no i popularność w narodzie.

A że nadmiarem mądrości nie grzeszy, bynajmniej nie jest przeszkodą.

Przeciwnie, wielka to nawet zaleta...

***

Pan Lucjan Kijas jest psychologiem. Wie, że ludek nasz jest potulny, bojaźliwy i przed wszelką władzą portkami trzęsący. Na tej kalkulacji opart nasz pomysłowy Kijas swój interes.

Włożył cudaczny jakiś mundur, znaleziony na strychu i wyruszył na wyprawę za miasto. Zjawiał się nad rzekami, poszukując wędkarzy. Gdy ujrzał któregoś, walił prosto i z groźną miną pytał:

— Co pan tu robi?

— Ano, rybkę chcę złowić.

— A kartkę wędkarską pan ma?

— Nie mam, panie władzo. Nie wiedziałem, że wogóle potrzebna.

— Bez wykrętów. Płaci pan mandacik karny. 5 złocików tylko, bo pierwszy raz. A wędkę, drogi panie, władza konfiskuje.

Wędkarze, drżąc przed władzą, płacili grzywny, oddawali wędki i złowione rybki i z żałosną miną wracali do domu.

A pan Kijas wędrował sobie po Polsce, wesoło pogwizdywał i wędkarzy gnębił.

A żadnemu z nich nie przyszło na myśl zażądać od „inspektora wędkarstwa“ legitymacji, lub stanąć okoniem, co dla miłośników rybołóstwa nie powinno być rzeczą trudną... Dopiero przypadek pozwolił „inspektora“ zdemaskować i zaaresztować.

Takie w naszym narodzie posza nowanie władzy. Pietra posłuszną ludziska mają.

Gdyby któryś pomysłowy kanciarz wystąpił jako inspektor pobierający opłaty od łysych i zezowatych, nikt by z pewnością nie dziwił się. Płaciliby ludziska bez szemrania.

Bo nasz ludek bardzo władzę szanuje. Mandaciki posłusznie płaci i nie śmie protestować.

***

Posada redaktora w państwach totalistycznych jest bardzo ryzykowna i niepewna.

W tych dniach naczelny redaktor wiedeńskiego pisma „Sportmontag“, dr. Fogel, został z miejsca zdymisjonowany.

W piśmie tym ukazało się sprawozdanie z zebrania politycznego pod przewodnictwem Goebbelsa. Pismo podało, że „sala była wypełniona rozentuzjazmowaną publicznością“, że „mowa Goebbelsa wywarła ogromne wrażenie“ i że „ob darzono go hucznymi oklaskami“.

Przecież wszystko w porządku. Dlaczego więc otrzymał redaktor dymisję?

Otóż pismo „Sportmontag“ pobiło rekord szybkości, puszczając na miasto numer ze sprawozdaniem z zebrania kilka godzin... przed zebraniem.

Uśmiano się serdecznie we Wiedniu z tego sprawozdania, które odsłoniło na chwilę kulisy „zgleich schaltowanej“ prasy hitlerowskiej.

A redaktor za to niedopatrzenie wyleciał z posady.

Źle już jest z Wiedniem, miastem ongi, wesołym i rozśpiewanym, jeśli śmieje się z takich ponurych kawałów.

Ale na bezrybiu i rak ryba. Śmiejmy się z Wiednia śmiechem przez łzy.

**JAN KAWAŁEK.**

Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7.